Kurier Szczeciński

PONIEDZ., 24
WTOREK, 25
ŚRODA, 26
GRUDNIA
1973 ROKU
WYD. AB

26 IV 1945
NIE RUSZYM ZIEMI SKĄD NASZ RÓD

Nr 302 (9096) Rok założenia 1945 Cena 1 zł

Stanowisko ZSRR wobec genewskiej bliskowschodniej konferencji pokojowej

Nie ma czasu do stracenia

Oświadczenie A. Gromyki

GENEWA 23.12 PAP. Na plenarnym posiedzeniu światowej konferencji poświęconej pokojowi na Bliskim Wschodzie, radziecki minister spraw zagranicznych Andriej Gromyko oświadczył w sobotę m. in.:

— BIORĄC pod uwagę to, co uczestnicy konferencji oświadczyli na dwóch poprzednich posiedzeniach, chciałbym podkreślić wielkie znaczenie czynnika czasu.

NASZYM ZDANIEM — powiedział A. Gromyko — byłoby błędem gdyby pracę konferencji cechowała powolność w rozpatrywaniu zagadnień jakie ma przed sobą, których niezwykła waga jest powszechnie znana.

Chodzi o to, czy w rejonie Bliskiego Wschodu będzie pokój, czy też będą go wstrząsały nowe kryzysy i starcia wojenne.

Nie tylko narody Bliskiego Wschodu — kontynuował radziecki minister spraw zagranicznych — przyglądają się, jaki obrót biorą sprawy w Genewie, lecz patrzy na to cały świat.

DLATEGO wydaje nam się, iż powinniśmy mieć świadomość tego, że wielkie i ostre problemy, od których rozwiązania zależy powodzenie lub fiasko konferencji, nie powinny być odkładane, lecz rozpatrzone i rozwiązane. Powolne tempo pracy i rutyna nie powinny — naszym zdaniem — zaciążyć na konferencji.

Być może nasi koledzy odpowiedzą, że i oni tym się kierują.

A więc tym lepiej! Przełóżmy tę wspólną zgodę, jeśli istnieje, na język praktycznego działania.

NIE POWINNO SIĘ STRACIC nie tylko ani jednego tygodnia, lecz nawet ani jednego dnia przy rozpatrywaniu odpowiednich zagadnień, mając oczywiście na względzie, że główną uwagę należy poświęcić wielkim i nie cierpiącym zwłoki problemom, o których już tu się mówiło.

Wydaje nam się, że jeśli konferencja będzie przebiegała w poczuciu wielkiej odpowiedzialności jej uczestników, wówczas sukces będzie zapewniony.

OŚWIADCZENIE ministra spraw zagranicznych ZSRR spotkało się z poparciem innych uczestników konferencji.

O powierzchni dwóch boisk

Chłodnia-gigant powstaje we Frankfurcie n/Odrą

BERLIN, 23.12. PAP. Realizację inwestycji niezwykle potrzebnej w rejonach przygranicznych Polski i NRD rozpoczęto we Frankfurcie nad Odrą. Jest nią chłodnia-olbrzym. Określenie to najlepiej ilustruje fakt, że całkowita powierzchnia tego obiektu odpowiada wielkości dwóch boisk sportowych. Ogólna kubatura obiektu wyniesie 73 tys. m sześciennych, z czego zamrażalnia mieć będzie 46 000 tys. m sześc.

Po wybudowaniu chłodnia będzie mogła zamrażać codziennie 75 000 kg mięsa w temperaturze minus 35 stopni. W tej nowoczesnej chłodni będzie się nie tylko zamrażać produkty żywnościowe, lecz również przechowywać importowane mięso i masło.

Państwa Zatoki Perskiej podwoiły cenę ropy naftowej

Japonia rzuca wyzwanie międzynarodowym rekinom naftowym

LONDYN 23.12 PAP. W dniach 22—23 grudnia br. w Teheranie obradowali ministrowie sześciu krajów Zatoki Perskiej — członkowie organizacji państw-producentów ropy naftowej (OPEC). W konferencji wzięli udział przedstawiciele: Abu Zabi, Iranu, Iraku, Kuwejtu, Kataru i Arabii Saudyjskiej, ponadto — w charakterze obserwatorów — przedstawiciele: Algierii, Indonezji, Libii, Nigerii i Wenezueli. Te ostatnie kraje są także członkami (OPEC).

KOMUNIKAT ogłoszony po zakończeniu konferencji stwierdza, że postanowiono podnieść do 7 dolarów za baryłkę tę część ceny ropy, która wpływa bezpośrednio do skarbu państwa producenta. Tym samym cena katalogowa osiągnie poziom 11,65 dolara za baryłkę. (1 baryłka = 159 litrów). Decyzja ta obowiązuje od 1 stycznia 1974 r. Poprzednia cena katalogowa, ustalona w październiku br. wynosiła ok. 5,4 dol. za baryłkę.

Na konferencji prasowej w Teheranie szach Iranu Reza Pahlawi oświadczył w niedzielę, że **„nastał koniec ery bogacenia się i rozwoju gospodarczego uprzemysłowionych krajów Zachodu opartego na taniej ropie naftowej. Muszę one obecnie zacisnąć pasa".**

(Dokończenie na str. 3)

Raj na Atlantyku

WYSPA Paradise czyli... Raj — jedna z 700 małych wysepek Archipelagu Bahama na Oceanie Atlantyckim. Jedynie 20 wysp jest zamieszkanych... Rocznie archipelag odwiedzany jest przez ponad milion turystów. *(CAF—UPI)*

Wznowienie rozmów egipsko-izraelskich

23.12. GENEWA PAP. Agencja **Reutera, powołując się na źródła egipskie podała, że w święta Bożego Narodzenia rozpoczną się w Genewie egipsko-izraelskie rozmowy w sprawie rozdzielenia wojsk obu stron na Bliskim Wschodzie. W rozmowach tych weźmie udział dowódca Doraźnych Sił Zbrojnych ONZ na Bliskim Wschodzie.**

Wznowienie tych rozmów było główną decyzją pierwszego etapu bliskowschodniej konferencji pokojowej w Genewie.

Słowo przy wigilijnym stole

CHOINKA w pełnej gali, w tle świąteczny stół — i my, czyści i uroczyści, każdy z każdym łamiący się opłatkiem, symbolem chleba, sytości, dobrobytu. Życzenia...

Dawno minęły czasy wiary w potęgę słowa, w jego moc rządzenia przypadkiem i siłami nadprzyrodzonymi — bo i wiara w te siły już całkiem nie ta i o prawach przypadkiem rządzących mamy jakie takie pojęcie. Rzadko kto jeszcze wierzy, że słowo — zaklęcie daje władzę nad wszystkim, może tworzyć z nicości i unicestwiać. Straciło magiczne znaczenie. Formułki kiedyś wypowiadane z pełną wiarą w ich skuteczność, dziś trafiają się w naszej codziennej mowie jako powiedzonka-relikty, z których sensu i pochodzenia często nie zdajemy sobie sprawy.

Życzymy sobie nawzajem rozmaitych dobroci, które los trzyma w zanadrzu i jakby tylko czekał na zlecenie, czym kogo obdarzyć. Naprawdę czeka? Wiemy, że nie. A jednak...

(Dokończenie na str. 2)

Dziś 12 stron plus Harcerski Trop ◆ Tajemnica „Enigmy" ◆ Staś i Nel prywatnie ◆ Cena 1 zł

Z BOCIANIEGO GNIAZDA

STATKI NA WEJŚCIU

m/s „Soła" z Anglii w balaście,
m/s „Karpacz" z Manchesteru z drobnicą,
m/s „Połczyn-Zdrój" z Londynu z drobnicą,
m/s „Duszniki-Zdrój" z Norwegii z drobnicą,
m/s „Wodnica" z Rotterdamu z drobnicą
s/s „Pstrowski" z Danii w balaście,

STATKI NA WYJŚCIU

m/s „Kopalnia Szczygłowice" do Rotterdamu z węglem,
m/s „Ina" do Francji z tarcicą,
m/s „Dunajec" do Anglii z płytami,
m/s „Pilica" do Anglii z płytami,
s/s „Opole" do Szwecji z kamieniem gipsowym,
s/s „Malbork" do Danii z węglem.

Wcześniej niż planowano

Czwarty blok elektrowni „Rybnik" włączony do sieci

KATOWICE 23.12. PAP. O godzinie 3.54 w niedzielę 23 bm. IV blok energetyczny powstającej w Rybnickim Okręgu Węglowym elektrowni „Rybnik" włączony został do państwowej sieci energetycznej. Tym samym zakończył się pierwszy etap budowy elektrowni „Rybnik". Zainstalowane tu cztery turbozespoły energetyczne, o mocy 200 megawatów każdy przekazano do eksploatacji przed terminem. Synchronizacja z siecią państwową IV bloku nastąpiła również o 2 miesiące wcześniej niż planowano. Powinien on zgodnie z harmonogramem osiągnąć pełną moc wytwórczą w ciągu pół roku, jednak załoga elektrowni postanowiła skrócić ten okres do trzech miesięcy.

Równocześnie rozpoczęto prace związane z realizacją drugiego etapu budowy. W krótkim cyklu inwestycyjnym, bo w okresie 4 lat w elektrowni „Rybnik" zainstaluje się dalsze 4 bloki energetyczne.

W TYM ROKU Rybnickie Zakłady Wyrobów Metalowych wyprodukowały tysiąc sztuk nowych lodówek SC-280. Chłodziarka odznaczająca się smukłą sylwetką ma tak dużą pojemność, że z powodzeniem może spełniać rolę spiżarki. Zastosowano w niej izolację poliuretanową, dzięki której zużywa ona mało energii elektrycznej. W nowej lodówce zmniejszono drzwiczki zamrażalnika, umożliwiające wyjmowanie produktów przy stosunkowo małych kuchniach.

Na zdjęciu: Irena Peca, pracownica wydziału lodówek, prezentuje chłodziarkę SC-220 DB ze zmodernizowanym zamrażalnikiem.

(CAF)

Kto czym wojuje,
czyli jak Wicherek padł ofiarą własnej prognozy

NA POCZĄTKU grudnia miałem jechać w teren. Zdjęcia do telewizyjnego programu „Zielony świat" na temat ochrony środowiska. Tym razem chodzi o Wartę i jej trucicieli. Mamy niezłe informacje z Radomska, Sieradza, okolic Częstochowy. Rzeka zamienia się w kloaczny kanał, bez ryb, bez życia biologicznego na niektórych odcinkach. Trzeba ratować, wołać na alarm!

Z przyzwyczajenia studiuję prognozy pogody. Po pierwsze chodzi o tak zwane warunki filmowe. Po drugie — jak się najlepiej ubrać. W prognozie czarno na białym: spadek temperatury w nocy tylko do minus 5, w dzień około 2,4 st. Okresami możliwy śnieg, ale w ciągu dnia przejaśnienia.

Cóż to za mróz, jedziemy przecież samochodem, a zatem wystarczą: trochę ocieplana lekka kurtka kierowcy, niezbyt grube skarpety i niezbyt zimowe buty. Wiatrów silnych nie widać, na mapach pogody klin wyżowy i zatoka od północy. Cyrkulacja bardziej północno-zachodnia, a więc chyba mrozów większych nie będzie. Wyjeżdżamy. Już w drodze czujemy, że coś nie tak. Tylna szyba samochodu naprzód wilgotnieje, po czym — u licha — wręcz zamarza. A więc chyba więcej niż minus 2—3. Podręczny termometr samochodowy na kilka minut wystawiamy za okno. Strzałka spada do minus 8 i leci dalej. Niedobrze. Operator martwi się o pracę kamery. Nie lubi większych spadków temperatury Po prostu źle pracuje i może być awaria. Docieramy na miejsce. Termometry wskazują w dzień do minus 10, 12. W nocy lepiej nie mówić. Przybywa setek metrów taśmy. A my trzęsiemy się z chłodu. Następnego dnia, pod wieczór, czuję się jakoś dziwnie. Ząb nie trafia na ząb, łeb gorący, a od czasu do czasu potrząsa człowiekiem jakby był pod napięciem.

Wracamy do domu. Na szczęście nie mam dyżuru przy dzienniku TV. Patrzę i słucham Chmurki. Zapowiada w nocy od minus 15, 18 na północnym wschodzie, do minus 10 w centrum. Dalej już nie bardzo wiem co było. Zawirowały w głowie młyny i poczułem się jak na własnym pogrzebie. Podobno miałem ponad 39 w cieniu kołdry. Nazajutrz lekarka feruje diagnozę: ostre przeziębienie, a do tego grypa. A ponieważ już wyjechałem z lekką grypą, którą chciałem za wszelką cenę przechodzić, więc siła złego na jednego. Podobno zaatakowane oskrzela i początki zapalenia płuc.

— I pan nie przewidział sam dla siebie tych mrozów? — pyta zdziwiona lekarka. Teraz trzeba poleżeć, no i przygotować się na dość bolesne zastrzyki.

Teraz po 9 dniach już znacznie lepiej. Za dzień, dwa wstanę. A wszystko dlatego, że człowiek nie wziął poprawki do własnej prognozy pogody. Dlatego proszę was kochani, jeżeli wyjeżdżacie zimą w teren służbowo, nie bierzcie dosłownie naszych prognoz pogody Weźcie poprawkę. I grubszy sweter, grubsze buty i grubszy szalik, nie zapominając o cieplejszych skarpetach.

A więc, trzymajcie się! — Do wieczornej prognozy!

WICHEREK

Nie ustają poszukiwania ciał ofiar katastrofy łodzi rybackiej „Miz — 32"

JUŻ ponad trzy tygodnie minęło od dnia tragedii, jaka wydarzyła się w pobliżu Międzyzdrojów na Bałtyku. Przypomnijmy: zaskoczona sztormem łódź rybacka ze spółdzielni „Kotwica" — „Miz-32" rozbita została przez fale na oczach obserwujących ją rybaków. Śmierć poniosła trzyosobowa załoga.

Przez cały ten czas patrole rybaków, harcerzy, ORMO i milicji penetrowały wybrzeże w poszukiwaniu ciał ofiar tragedii i szczątków łodzi — bez rezultatów. W sobotę trałujące jednostki zaczepiły na dnie niezidentyfikowany przedmiot. W niedzielę wezwano do pomocy jednostkę Polskiego Ratownictwa Okrętowego „Szkwał", z nurkiem na pokładzie. Wydobył on z dna kłąb starych sieci i ogromny bal drzewa. Dotąd nie odnaleziono jeszcze ani zwłok rybaków ani dalszych szczątków łodzi „Miz-32". Nadal penetrowane są brzegi morza od Świnoujścia po Rewal. (PAP)

SPORT — SPORT — SPORT

5 Polaków pojedzie na konkurs 4 skoczni

Z POWODU fatalnej pogody — halnego wiatru i kompletnej odwilży, w Zakopanem nie dojdzie do planowanych konkursów skoków, które miały być eliminacją przed austriacko-niemieckim Turniejem 4 Skoczni. Skład ustalono na podstawie formy wykazywanej przez zawodników podczas treningów w ubiegłym tygodniu.

Nasze barwy będą reprezentować: Wojciech Fortuna i Czesław Janik — Wisła Gwardia Zakopane, Tadeusz Pawlusiak — BBTS Włókniarz Bielsko, Stanisław Bobak WKS Zakopane i Adam Krzysztofiak — SNPTT Zakopane.

Piątka zawodników wyjeżdża na turniej pod wodzą trenera kadry Janusza Forteckiego.

Pierwszy konkurs turnieju odbędzie się 30 grudnia w Oberstdorf (NRF), a następnie: 1 stycznia 1974 w Garmisch-Partenkirchen (NRF), 3 stycznia w Innsbrucku (Austria) oraz 5 stycznia w Bischofshofen (Austria).

Miasteczko akademickie powstaje w Radomiu

RADOM, 23.12 PAP. Na 10-hektarowej powierzchni rośnie w Radomiu miasteczko akademickie przeznaczone dla wykładowców i studentów zlokalizowanych w tym mieście wydziałów kielecko-radomskiej Wyższej Szkoły Inżynierskiej. M. in. buduje się obecnie nowoczesny gmach wychowania fizycznego, budynek międzywydziałowy i pomieszczenia magazynowe. Wkrótce rozpocznie się wznoszenie domów akademickich i innych obiektów.

PROTOPOPOWIE NADAL ZWYCIĘŻAJĄ

11 TYS. widzów oklaskiwało na tokijskim lodowisku pokaz dawnych gwiazd amatorskiego łyżwiarstwa figurowego. W konkurencji par sportowych triumfowała para wielokrotnych mistrzów świata i mistrzów olimpijskich Ludmiła i Oleg Protopopowie (ZSRR) — 154,44 pkt. przed Lehmann i Wiesinger (NRF) — 137,58 pkt. oraz Cyntią i Donaldem Kaufmanami (USA) — 136,90 pkt.

W jeździe indywidualnej mężczyzn zwyciężył Ronnie Robertson (USA) — 144,70 pkt. przed Donaldem Jacksonem (Kanada) — 144,60 pkt.

W jeździe indywidualnej kobiet triumfowała Janet Lynn (USA) — 149,98 pkt., przed Cathy Irwin (Kanade) — 141,88 pkt. i Zsuzsa Almassy (Węgry) 135,26 pkt.

MOSKWIANIE PRZEGRALI W GDAŃSKU

PRZEBYWAJĄCA w Gdańsku radziecka drużyna piłki ręcznej mężczyzn Kuncewo Moskwa przegrała w kolejnym spotkaniu ze Spójnią Gdańsk 20:28 (14:16).

Przy stole świątecznym o stole powszednim

GDY STÓŁ zastawiony a rodzina wokół, każdy jakoś pogodniej ocenia przeszłość. W ogóle czerwona kartka w kalendarzu przyjaźnie usposabia do świata. Któż by tam pamiętał o jednym — drugim kwadransiku straconym, pardon, spędzonym w oczekiwaniu na zakup mięska, wersalki, radyjka prezenciku. Ponieważ jednak nadmiar słodyczy psuje żołądek i źle sprowadza humory, więc przy świątecznej okazji, ot tak — dla higieny popatrzmy może na stół nasz codzienny, jaki będzie za rok — a więc wkrótce?

Aby niepewnością nie psuć apetytu: zmieni się to i owo w sklepach, na całym rynku — i to na lepsze. Kwestia nowości, jakości towarów staje na zupełnie innej płaszczyźnie niż dawniej. Reguły ekonomiczne i zależności polityczne ukazane na niedawnej Krajowej Konferencji Partyjnej zmuszają, i jest to przymus błogosławiony, do zdecydowanych działań, nawet administracyjnych. Gdy dochód narodowy i dochody każdego z pracujących, i na uspołecznionym, i na swoim, rosną w sposób tak szybki jak dotąd, utrzymanie nastroju chęci do pracy i zmian, utrzymanie gospodarki w dobrym stanie wymaga wielkiego dopływu nowych towarów: i produktów spożywczych pakowanych w eleganckie kartony i puszki, i telewizorów odbierających w kolorze, i magnetofonów różnej klasy, i samochodów od 126 do 132 licząc według fiatowskiej punktacji.

A więc dziś już wiadomo, że dwanaście najbliższych miesięcy będzie czasem masowego wprowadzania nowych towarów do sklepów. W branży spożywczej prawie dziesiąta część towaru spotka się po raz pierwszy z kupującymi, w grupie towarów przemysłowych — aż 1/3 w niektórych branżach. Takiego masowego dopływu towarów nowych nie było jeszcze dotąd. Przed przemysłem staje zupełnie konkretne zadanie odnawiania całej oferty asortymentowej w części kierowanej do sklepów, co trzy—pięć lat.

TE NOWE towary nie będą doprowadzane do sklepów według słynnych niegdyś zasad dystrybucji, według reguły: każdemu — równo, powodujących zaopatrywanie GS-ów w partyturę „Verbum Nobile" na równi ze stołecznymi księgarniami muzycznymi. Towary debiutujące na rynku zamierza się sprzedawać w dużych ośrodkach miejskich, w wyodrębnionych sklepach. Po co? To jasne, by nie wodzić na pokuszenie sprzedawania spod lady, by wreszcie zbierać autentyczną opinię o tym, co po raz pierwszy znalazło się w sprzedaży, by określić popyt. Koncepcja — rozsądna, pomysł — raczej szczęśliwy, a wykonanie ocenimy już wkrótce...

I w ogóle — co to jest nowość? Czas świąteczny sprzyja takim rozważaniom pogodnym, które przy innej okazji mogłyby się zabarwić leko żółtym kolorkiem. Otóż obywatelskie wątpliwości w tej materii — czy nowe jest rzeczywiście to, czego zakład nr 16 dotąd nie produkował? — nie są obce kierującym gospodarką. W najbliższym czasie w ośrodku sztabowym naszej gospodarki, w Komisji Planowania, określi się definicję nowego towaru po to właśnie, by nikt nie korzystał, i by nikt nie tracił wskutek popisów interpretacyjnych. To określenie cech nowego towaru na tak wysokim piętrze zarządzania można przyjąć za znak czasu nadchodzącego, kiedy to każdego z nas, posiadacza okrągłej sumy na PKO i nieco mniejszej — na drobne wydatki, trzeba skusić towarem rzeczywiście atrakcyjnym do sięgnięcia po tak aktualny dziś, choć na długo przed kryzysem energetycznym zaplanowany banknot, czy ten z wykładem teorii kopernikańskiej...

NIE MA dziś kwestii obuwia w ogóle, radioodbiornika jako takiego, mebla jakiegobądź — trudno natomiast kupić — mimo święta pamiętamy — fason atrakcyjny, taki jaki nosi się w Paryżu czy Londynie, grający jak „Pansonic" czy „Philips", użyteczny i ładny, jaki chcielibyśmy wstawić do M-ileś-tam. Dla przemysłu podjęcie inwazji nowości staje się kwestią hamletowską, dla tych, co czekają na towar — kwestią zadowolenia i ochoty do pracy, a więc... nie ma żadnych przeszkód, by obie strony były zadowolone. A ustanowienie definicji, wyodrębnienie powiedzmy Miejskiego Handlu Nowościami, ustrzeże przed nieporozumieniami, tak jak zamierzone powołanie nowej instytucji sterującej sprawą jakości (przy Ministerstwie Handlu Wewnętrznego i Usług) pomoże we wstrzymaniu dopływu tandety na rynek.

Jeśli więc przy świątecznej okazji można bez irytacji myśleć o codziennym zaopatrzeniu w przyszłości najbliższej, z pewnym przekonaniem możemy sobie zatem powiedzieć: wszystkiego najlepszego.

R. GIZA

Sposób na uciszenie motocykli

WARSZAWA 23.12. PAP. Inżynierowie-akustycy obliczyli, że jeden hałaśliwy motocykl, przejeżdżający nocą ulicami wielkiego miasta, budzi 70 tys. osób. Dobry tłumik motocyklowy skonstruować niełatwo. Trzeba zawsze iść na kompromis między stopniem tłumienia hałasów pracy silnika a obniżeniem jego mocy. W różnych instytutach, ośrodkach badawczych i wytwórniach nieustannie trwają próby zmierzające do dobrania jak najkorzystniejszego stosunku obu tych współczynników.

Nowy, skutecznie działający i nieznacznie tylko hamujący przepływ spalin przez rurę wydechową typ tłumika motocyklowego skonstruowano w Centralnym Ośrodku Konstrukcyjno-Badawczym Zjednoczenia „Polmo". Uzyskał on patent PRL nr 65 786. Istota wynalazku polega na wbudowaniu w rurę wydechową bocznych rur przelotowych o nierównych długościach i umieszczeniu na zewnątrz jej komór rezonansowych. Konstrukcja jest prosta, trwała i tłumi hałas lepiej, niż wszelkie inne stosowane dotychczas w polskich motocyklach typy tłumików.

Bezkrwawe łowy

LUBLIN, 23.12 PAP. Myśliwi na Lubelszczyźnie schwytali w specjalne siatki ponad 2 500 zajęcy i przeszło 10 tys. szt. kuropatw. Żywe zające i kuropatwy są cennym towarem eksportowym poszukiwanym na rynkach Europy zachodniej, w NRF, Francji i Włoszech. Do końca stycznia przyszłego roku przewidywane jest odłowienie jeszcze ponad 12 tys. szt. zajęcy i ok. 10 tys. szt. kuropatw.

Słowo przy wigilijnym stole

(Dokończenie ze str. 1)

SKŁADAMY te życzenia po prostu po to, aby okazać bliskim wielkość naszych uczuć dla nich. Wyrażamy tylko to, co pod naporem uczucia MY byśmy chcieli, żeby się stało ich udziałem. Składamy je pod wpływem szczególnego nastroju rodzinnej harmonii, spokoju i bezpieczeństwa — więc są dobre, czułe, serdeczne. Są takie, jakimi się w ten wigilijny wieczór widzimy czy jakimi nawet naprawdę jesteśmy.

Chciałoby się ten stan utrzymać jak najdłużej. Tę chwilę, którąśmy tylekroć od dzieciństwa przeżywali. Chwilę kojącego rozrzewnienia do której pamięcią tak chętnie się wraca, zwłaszcza w dni przeciwności, osamotnienia, zwątpienia. Tak cenną, że z pokolenia na pokolenie pragniemy ją od najwcześniejszych lat wszczepić najmłodszym, aby i oni wzrastając w życie nieśli w sercach zdolność do wzruszeń, do braterstwa, do miłości. By dla ludzi byli ludźmi. Dobrymi ludźmi.

Skrzętnie przechowujmy ten zapas podchoinkowej życzliwości, abyśmy z niego mogli czerpać przez cały rok. Tym więcej zachowamy jej na przyszłość, im szczersze są pobudki naszych świątecznych życzeń.

Wesołych Świąt!

REDAKCJA

„Czarne święta" w Chile

◆ Już od stu dni trwa godzina policyjna
◆ Wielka kompromitacja podróży wyjaśniającej

RIO DE JANEIRO 23.12. PAP. Korespondent PAP Zdzisław Marzec informuje: Chilijczykom przyjdzie spędzić okres świąteczno-noworoczny w wyjątkowo trudnych warunkach i przy gnębiącej atmosferze. Szczególnie dotyczy to tych kilkuset osób, które — schroniwszy się przed faszystowskim terrorem na terenie zagranicznych ambasad w Santiago — już czwarty miesiąc oczekują decyzji junty wojskowej, która umożliwiłaby im wyjazd z kraju. Ludzie ci, w przystępie desperacji, rozpoczęli 21 grudnia bezterminowy strajk głodowy.

NA MARGINESIE należy tu dodać, iż nie wyjaśniony jest nadal „casus Rolando Calderon" — byłego członka kierownictwa Partii Socjalistycznej oraz chilijskich związków zawodowych, eks-ministra rolnictwa w rządzie prezydenta Allende. Przed kilku dniami Calderon, korzystający z azylu na terenie byłej ambasady kubańskiej, (którą obecnie opiekują się Szwedzi) został raniony w głowę, kiedy przechadzał się po podwórzu ambasady. Podstępnie oddano do niego strzały z budynku leżącego naprzeciw. Co prawda Szwedzi uzyskali zgodę junty wojskowej, aby rannego przetransportować natychmiast do szpitala, ale tu znowu zdaje się powtarzać głos na przed miesiącem historia z ciężko chorą Urugwajką. Wiele wskazuje, że podobnie jak w jej przypadku, również wobec Calderona władze chilijskie nie myślą respektować swych obietnic i uzasadniona jest obawa, że Calderon po rekonwalescencji nie wróci już do byłej ambasady kubańskiej lecz zostanie aresztowany — z pogwałceniem podstawowych norm prawa międzynarodowego.

ALE nie tylko dla działaczy lewicy, lecz także dla przeciętnego, szarego obywatela Chile najbliższy okres zapowiada się jako „czarne święta". W kraju nadal — już prawie setny dzień z rzędu — obowiązuje godzina policyjna, co notabene stanowi (w czasach pokojowych) absolutny rekord na kontynencie latynoamerykańskim. W okresie trwania godziny policyjnej Chilijczykom zabroniono, na wet na czas świąt, uczestniczyć w jakichkolwiek spotkaniach rodzinnych czy towarzyskich. W nocy muszą oni przebywać wyłącznie w obrębie własnego mieszkania.

Te nadzwyczajne środki ostrożności dyktuje elementom faszystowskim niestabilność sytuacji w kraju. Bez przerwy trwają operacje antypartyzanckie — w poszukiwaniu guerrilleros. Tysiące żołnierzy przeczesuje przede wszystkim południowe rejony kraju.

Przed kilku tygodniami partyzanci dokonali ataku na arsenał wojskowy w Conaipo, a w drugiej połowie grudnia wojsko wykryło w Temuco wielki, tajny magazyn broni i amunicji. W końcu listopada junta wojskowa musiała stawić czoło strajkowi — pierwsze mu od zamachu stanu — w Santiago.

Wzmaga się potajemna akcja propagandowa, wymierzona przeciwko faszystowskim rządom: wykorzystywane są do tego celu wszelkie środki — nawet znajdujące się w obiegu banknoty, na których wypisuje się hasła antyrządowe.

TAKŻE sytuacja poza granicami Chile nie może napawać członków rządzącej junty wojskowej zbytnim optymizmem. Na własnej skórze przekonał się o tym Leon Villarin — przewodniczący związku właścicieli ciężarówek, człowiek, który odegrał bardzo istotną rolę w przygotowaniu warunków dla wrześniowego zamachu stanu. Jego obecna podróż — mająca wyjaśnić opinii publicznej w wielu krajach „rzeczywiste intencje" tych, którzy doprowadzili do obalenia rządu prezydenta Allende — jest de facto jednym wielkim pasmem porażek i upokorzeń:

W Boliwii — dziennikarze manifestacyjnie opuścili konferencję prasową zorganizowaną przez Villarina. W Caracas — rada miejska uznała go za persona non grata, policja nie dopuściła do zapowiedzianego już spotkania z dziennikarzami, lecz prosto z hotelu odwiozła go na lotnisko. Władze Meksyku w ogóle odmówiły mu wizy, a w Paryżu tylko dzięki policji udało mu się tylnymi drzwiami wyjść z hotelu, aby (podobnie jak w Wenezueli) udać się wprost na lotnisko i czym prędzej opuścić granice Francji.

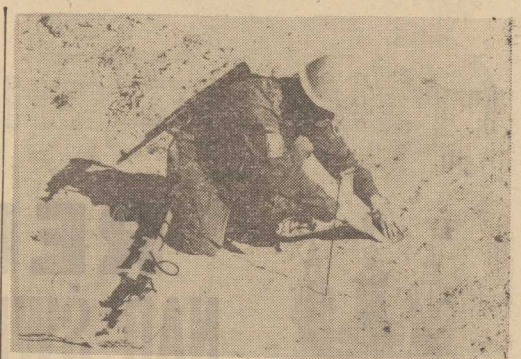

NA ZDJĘCIU: żołnierze z jednostki specjalnej WP podczas ćwiczeń saperskich. (CAF—Matuszewski)

Polscy żołnierze pod piramidami

WYSŁANNIK PAP RELACJONUJE Z KAIRU:

— Od blisko półtora miesiąca przebywają już na Bliskim Wschodzie polscy żołnierze, którzy wypełniają tu zaszczytną i odpowiedzialną misję pokojową. Jednostka specjalna Wojska Polskiego Doraźnych Sił Zbrojnych ONZ będzie wkrótce skompletowana, zarówno pod względemliczby żołnierzy (ok. tysiąca) jak również sprzętu i wyposażenia. Prawdopodobnie w pierwszych dniach stycznia 1974 r. podejmie ona działalność, wynikającą z ustaleń dowództwa Doraźnych Sił ONZ.

PRZYPOMNIJMY, że polska jednostka ma do wypełnienia pięć kompleksowych zadań, obejmujących m. in. służbę medyczną (w tym organizację szpitala w Ismailii, który będzie do dyspozycji wszystkich kontyngentów przebywających na Bliskim Wschodzie), inżynieryjno-saperską, transport i zaopatrzenie oraz — służbę porządkową w ramach mieszanej (wspólnie z Finami i Kanadyjczykami) wojskowej policji polowej.

Rozmawialiśmy w tych dniach z dowódcą polskiej jednostki — płk. dypl. Jerzym Jaroszem. Powiedział on m. in.: **— Atmosfera wśród naszych żołnierzy jest znakomita. Imponują zdyscyplinowaniem, fachowością. Często gościmy przedstawicieli dowództwa Doraźnych Sił ONZ; był u nas m. in. gen. por. Ensio Siilasvuo, szef sztabu tych sił — Irlandczyk Hagen, dowódcy pozostałych kontyngentów wojskowych. Wszyscy podkreślają, że polscy żołnierze są dobrymi reprezentantami Ludowego Wojska Polskiego. Polskie obozowisko jest już niemal w całości zorganizowane. Korzystając z okazji, chciałbym w imieniu żołnierzy podziękować społeczeństwu za liczne dowody serdecznej pamięci".**

Polscy dyplomaci w żołnierskich mundurach pełnili i pełnią służbę w interesie pokoju od dawna poza granicami kraju, ale po raz pierwszy — zwarty oddział wojskowy LWP pełni służbę pod sztandarem ONZ. Wysokie morale jednostki naszych żołnierzy — ogniwa Układu Warszawskiego, ich polityczna dojrzałość i fachowe wyszkolenie — są gwarancją wykonania zadań wyznaczonych przez ONZ.

Za 35 lat będzie nas 7 miliardów!

23.12. RIO DE JANEIRO PAP. Potrzeba było mniej więcej 10 tysięcy lat, aby ludność zamieszkująca kulę ziemską osiągnęła 3,5 miliarda — obecnie wystarczy już tylko 35 lat, aby liczba ta zwiększyła się w dwójnasób. W roku 2 000 liczba mieszkańców Ameryki Łacińskiej — rejonu świata mającego jeden z najwyższych wskaźników przyrostu naturalnego — przekroczy 700 milionów, co oznaczać będzie więcej niż podwojenie stanu obecnego. Oto dane, jakie w tych dniach opublikowały wspólnie — Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Bank Światowy.

Fala ciepła w Rumunii

BUKARESZT, 23.12. PAP. 23 grudnia w Bukareszcie panowała słoneczna pogoda. Termometry wskazywały 9 stopni ciepła w cieniu. W godzinach wieczornych i rannych miasto spowiła gęsta mgła. W Rumunii stopniały już wszystkie śniegi — poza oczywiście miejscowościami górskimi — gdyż od kilku już dni utrzymuje się temperatura powyżej zera. Np. 22 bm. w Konstancy było 14 stopni ciepła.

Bryły złota z syberyjskiej kopalni

23.12. MOSKWA PAP. W kopalni złota „Taktykan-Berikan" (radziecka Syberia) znaleziono ostatnio jeden z największych samorodków złota — o wadze 5 968 grama. Kilka dni wcześniej w kopalni tej wydobyto samorodek o wadze 1 kg 1 gramów.

40 tys. mil przebył w jednym rejsie podwodny okręt atomowy

23.12. LONDYN PAP. Pierwszy brytyjski okręt podwodny o napędzie atomowym „Dreadnought" powrócił do portu Clyde po 6,5-miesięcznym rejsie. W tym czasie okręt przebył 40 tysięcy mil.

Czuli na problem oszczędności ropy Brytyjczycy zauważają, że podczas rejsu okręt zużył zaledwie 90 litrów tego paliwa, gdyż mechanizmy napędzane są siłownią jądrową, w której uzupełnianie paliwa ma następować raz na 10 lat.

Tragiczna śmierć 107 osób

Belgijski samolot rozbił się pod Tangerem

23. 12. ALGIER, PARYŻ PAP. W nocy z soboty na niedzielę w pobliżu Tangeru rozbił się samolot pasażerski typu „Caravelle" belgijskiego towarzystwa „Sabelair". Na pokładzie samolotu znajdowało się 99 turystów i 8 członków załogi. Wszyscy ponieśli śmierć.

Samolot wystartował w sobotę o godz. 19.53 z lotniska Le Bourget pod Paryżem i odleciał do Maroka. Miał on lądować około północy w Tangerze, ostatni kontakt radiowy z „Caravelle" miała wieża kontrolna lotniska w Tangerze o godzinie 23.15. Marokańskie samoloty wojskowe natychmiast rozpoczęły poszukiwania. Szczątki „Caravelle" znaleziono w odległości 12 kilometrów od Tangeru.

Większość turystów, którzy znajdowali się na pokładzie, to obywatele francuscy. Przyczyna katastrofy nie jest znana. Przypuszcza się, że spowodowały ją złe warunki atmosferyczne.

MARSZAŁEK GRECZKO ZAKOŃCZYŁ WIZYTĘ NA WĘGRZECH

▲ Członek Biura Politycznego KC KPZR, minister obrony ZSRR, marszałek Związku Radzieckiego Andriej Greczko opuścił Budapeszt 23 bm. wraz z towarzyszącymi mu członkami delegacji. Marszałek Greczko przebywał na Węgrzech z oficjalną przyjacielską wizytą, na zaproszenie węgierskiego ministra obrony, generała Lajosa Czinege.

SZÓSTY DZIEŃ LOTU „SOJUZA-13"

▲ Niedziela była szóstym dniem roboczym załogi radzieckiego statku kosmicznego „Sojuz-13". Po śniadaniu i kontroli medycznej, Piotr Klimuk i Walentin Lebiediew przystąpili do realizacji programu lotu.

W toku piątego dnia pobytu w Kosmosie kosmonauci kontynuowali obserwacje gwiazd. Przeprowadzili oni analizę spektrograficzną poszczególnych odcinków nieba. Za pomocą specjalnej kamery kosmonauci fotografowali Słońce.

DALSZE ZAMACHY BOMBOWE W LONDYNIE

▲ Jak informuje Reuter, członkowie irlandzkiej Armii Republikańskiej (IRA) dokonali kolejnych zamachów bombowych w Londynie. Bomby wybuchły w sobotę na krótko przed północą w trzech kinach, jednakże, według oświadczeń Scotland Yardu, nie spowodowały żadnych ofiar. Ładunki wybuchowe umieszczone zostały pod krzesłami na widowni.

W czasie ostatniej serii zamachów bombowych dokonanych przez IRA od ubiegłego wtorku, zostało rannych ponad 70 osób, w tym jeden policjant.

Japonia rzuca wyzwanie międzynarodowym rekinom naftowym

(Dokończenie ze str. 1)

Szach ostro skrytykował międzynarodowe towarzystwa naftowe, które osiągają nadmierne zyski z eksploatacji ropy naftowej. Powołał się na dane zaczerpnięte z prasy francuskiej, według których jedynie 0,9 proc. ceny rynkowej ropy naftowej otrzymują kraje — producenci.

* * *

23.12. TOKIO PAP. Nie zważając na interesy wielonarodowych koncernów naftowych, Japonia zamierza w przyszłości zakupywać ropę naftową bezpośrednio od państw arabskich. Bezpośrednie zakupy w arabskich krajach produkujących ropę wzrosną w roku 1980 z 20 do 40 proc. całości przywozu ropy. Na naleganie japońskiego ministra Yasuhiro Nakasone przedsiębiorstwa japońskie będą podejmowały oferty zakupu ropy po cenach rynkowych, tak jak to było w ostatnich dniach, gdy Libia zaoferowała sprzedaż swego półrocznego wydobycia najwięcej oferującemu nabywcy. Libia zaproponowała dostawy ropy, wiążąc je z budową stalowni, rafinerii i pewnej liczby zakładów petrochemicznych przy udzielaniu pomocy technicznej przez nabywców libijskiej ropy. Libia wydobyła w 1972 roku 167 mln ton ropy.

Bezpośrednie zakupy japońskie w krajach wydobywających ropę naftową kryją w sobie niebezpieczeństwo konfrontacji z wielonarodowymi towarzystwami naftowymi. Jesienią br. Libia znacjonalizowała własność zagranicznych koncernów naftowych bez odszkodowania. Towarzystwa te opublikowały w prasie zachodniej, w tym i w japońskiej, całostronicowe ogłoszenia, grożąc w nich konfiskatą ropy, pochodzącej ze znacjonalizowanych pól naftowych w Libii. Zapewne ta groźba powstrzymywała rząd japoński przed bezpośrednimi zakupami ropy naftowej w krajach arabskich. Jednakże minister Nakasone oznajmił przed paru dniami w parlamencie, że Japonia „ZAKUPI KAŻDĄ KROPLĘ KAŻDEJ ROPY". Oświadczenie to związane jest z ciężką sytuacją paliwową w Japonii.

Niektórzy obserwatorzy sądzą, że japońskie zamiary bezpośrednich zakupów ropy u arabskich producentów mogą doprowadzić do pogorszenia stosunków między Tokio a Waszyngtonem. Wskazuje się jednak na plany ministra Nakasone odbycia wkrótce „podróży energetycznej", która obejmie prócz Iranu, również Francję i W. Brytanię. Podróż ta miałaby nastąpić w styczniu 1974 r., a jej cel polegałby na znalezieniu w Paryżu i w Londynie sojuszników dla wspólnej polityki naftowej na Bliskim Wschodzie. Gdyby się to powiodło, a wiele wskazuje, że jest to realne, wówczas — jak sądzą obserwatorzy w Tokio — gdyby Stany Zjednoczone zamierzały podjąć kroki odwetowe, natrafiłyby na jednolity front krajów Europy zachodniej i Japonii.

Gdy zabłyśnie pierwsza gwiazda

REFLEKSJE NAD ŚWIĄTECZNYM STOŁEM

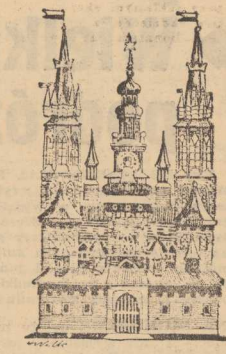

ZA KILKA GODZIN na granatowym niebie wieczoru zaczniemy poszukiwać pierwszej gwiazdy. A później nadejdzie czas wigilii, czas świąt... Zasiadając do stołu nie pamiętamy zazwyczaj o tych wszystkich którzy zadbali aby nie zabrakło na nim tradycyjnych potraw. Zróbmy więc to teraz.

JAKO PIERWSI do pracy przystąpili pracownicy zakładów mięsnych. Aby było czym zapełnić nasze domowe spiżarnie należało przygotować 393 tony różnych mięs, 391 ton wędlin oraz 104 tony konserw (w tym 60 ton szynki). Gdyby to wszystko załadować do 20-tonowych wagonów kolejowych, utworzyłyby one prawie ćwierćkilometrowej długości pociąg towarowy, z którym najprawdopodobniej nie poradziłaby sobie żadna lokomotywa. Ten obraz jednak — być może — nie przemawia zbyt wyraźnie do naszej wyobraźni, spróbujemy więc posłużyć się innym porównaniem. W jednym tylko przedświątecznym tygodniu szczeciński handel dostarczył każdemu statystycznemu mieszkańcowi (wliczając w to niemowlęta i sędziwych starców) po 2,54 kg mięsa i wędlin.

A przecież to nie koniec zapasów, którymi wyładowaliśmy po sam wierzch lodówki. Na jednego mieszkańca Szczecina (statystycznie biorąc) przypadło ponadto około 86 dkg drobiu. Kupiliśmy bowiem 195 ton kurcząt, 40 ton kaczek, 28 ton gęsi, 18 ton indyków i 10 ton kur, nie licząc podrobów, szynek drobiowych i innych przetworów. Gdyby to wszystko dokładnie zliczyć, okaże się, że w okresie świątecznym żołądki szczecinian pochłoną prawie 1 200 kg różnego rodzaju mięs i wyrobów mięsnych. Porcyjka więc spora i może nam grozić... przejedzenie.

Prócz tego nikt z nas — rzecz to oczywista — nie mógł zapomnieć o rybie. Każda zapewne rodzina kupiła karpia, bez którego bożonarodzeniowy stół wygląda ubogo. W tym roku handlowcy z Centrali Rybnej dostarczyli 110 ton tego smakołyku. Teoretycznie więc biorąc, każda trzyosobowa szczecińska rodzina mogła zdobyć przynajmniej kilogramowego karpia, nie licząc inych gatunków ryb morskich i słodkowodnych.

CÓŻ JEDNAK z tego wszystkiego bez chleba? Toteż piekarze pracowali prawie dwa dni i dwie noce bez przerwy. Dostarczyli 275 ton pieczywa zwykłego i 75 ton — cukierniczego. Aby wyobrazić sobie łatwiej o jakie ilości chodzi dokonajmy pewnego obrachunku: otóż gdyby te 275 ton zwykłego pieczywa przedstawić w postaci kilogramowych bochenków chleba (każdy mierzy około 35 cm) i ułożyć jeden za drugim, utworzyłyby one wąż długości ponad... 96 km. Czyli dokładnie tyle ile trzeba przejechać z Bramy Portowej, by dotrzeć do granicy Międzyzdrojów.

Trudno tu wyliczać wszystkie artykuły spożywcze, które w tej lub innej postaci pojawiają się na naszych stołach. Nie sposób jednak pominąć tego, czego zgodnie z wiekowym zwyczajem, zabraknąć nie powinno: bakalii i owoców południowych. Kupiliśmy 320 ton pomarańcz, 250 ton cytryn i 142 tony bananów. Łącznie — prawie dwa pociągi towarowe. Prócz owoców na każdego szczecinianina przypadło po 1 dkg migdałów, 1 dkg daktyli, 5 dkg suszonych moreli, 6 dkg rodzynek, 8 dkg orzechów laskowych, 9 dkg — włoskich oraz 10 dkg suszonych śliwek i taka sama ilość maku (w obliczeniach tych uwzględniliśmy jednakże tylko te ilości towaru, które dostarczono na rynek w przedświątecznym tygodniu). Dodajmy tu jeszcze świeże pomidory, sałatę i ogórki, których niewielkie ilości pozostały się w tym czasie w sklepach.

Jeszcze dwa słowa o choinkach, których kupiliśmy 29,5 tys. (mowa rzecz jasna o naturalnych sprowadzonych z lasu) i świeczkach. Tych było ponad 10 ton i to w różnych rozmiarach i kształtach. Nie zabrakło także kruchych bombek i ozdób choinkowych, w tym także importowanych.

ZAKUPY czyniliśmy w świątecznej atmosferze. Na udekorowanym — zgodnie ze szczecińską tradycją — ciągu handlowym wzdłuż al. Niepodległości i al. Wyzwolenia, zapalało się każdego wieczoru około 30 tys. różnokolorowych żarówek. Mogłyby one oświetlić wszystkie mieszkania Osiedla Piastowskiego na Niecce Niebuszewskiej.

Z LICZB tych wynika niezbicie, że apetyt nam dopisuje. Tym większa i zasobniejsza być musiała miejska spiżarnia, by go zaspokoić. Tym większy musiał być wysiłek wielkiej rzeszy pracowników handlu, którzy te towary nagromadzili, przewieźli i sprzedali. Pewne pojęcie o ich pracy może dać krótkie wyliczenie: otóż jedna torebka cukru na swej drodze z produkcji do klienta musi przejść przez ręce 10—12 pracowników handlowych.

ZAOPATRZENIE to nie koniec wysiłków ludzi odpowiedzialnych za to, byśmy święta spędzali w pogodnej i wypoczynkowej atmosferze. Z góry wiadomo, że przy świątecznych stołach zabraknie wielu pracowników MPK, PKS i PKP. Tramwaje i autobusy oraz pociągi muszą kursować normalnie. Mniej czasu z rodzinami spędzą także lekarze (zwłaszcza zatrudnieni w pogotowiu) i milicjanci. Przy dzisiejszej wieczerzy zabraknie też na pewno niektórych robotników i inżynierów z tych zakładów pracy, które czynne są bez przerwy w tzw. ruchu ciągłym. Dla wielu, bardzo wielu szczecinian te święta będą okresem wytężonego wysiłku. Po prostu — trawestując znane powiedzenie — pracować musi ktoś, by ktoś inny mógł wypoczywać. Składając sobie życzenia i wznosząc toasty, wypijmy także za zdrowie tych ludzi, którym praca i obowiązki nie pozwoliły uczestniczyć w tradycyjnej wieczerzy wigilijnej.

J. TIMEN

W Polsce i na świecie

CIEKAWOSTKI WIGILIJNEGO ZWYCZAJU

ŚWIĘTA w Polsce zaczynają się od wieczery wigilijnej. Dawniej zbierała się do niej cała bliższa i dalsza rodzina, nie tylko rodzice i dziadkowie, ale również wujowie i pociotki, a także samotne osoby, nie mające z kim spędzić tego wieczoru. Zwyczaj dawny nakazywał zaprosić do wigilijnej wieczerzy każdego, nawet nieznajomego, który by zapukał tego wieczoru do drzwi.

Stół wigilijny powinien być nakryty białym lnianym obrusem, pod który podłożono garstkę siana na pamiątkę betlejemskiego żłobka. Potrawy powinny być tradycyjne, takie, jakie podaje „KUCHARZ POLSKI" – książka wydana sto lat temu: **„Polewka migdałowa, karpie po polsku z „przymuszaną" kapustą, szczupak pieczony, suszony owoc, grzybki, kluski z makiem, strucle, pierniki, jabłka, orzechy, migdały i rodzynki".** Zanim zasiądzie się do stołu należy podzielić się opłatkiem, a po skończeniu wieczerzy zaintonować kolędę: **„A wczora z wieczora, z niebieskiego dwora, przyszła nam nowina...".**

OGIEŃ Z ŻYWEGO DRZEWA

W JUGOSŁAWII, jak nakazuje dawny zwyczaj, wypada, ażeby tego dnia ogień pod kuchnią zapalony był z „żywego" drzewa. W tym celu już świtaniem wybiega się na dwór i łamie gałązkę z pierwszego lepszego drzewa, podpala zapałką, i jak z pochodnią wraca się z nią do domu ze słowami: **Hristos se rodi!** Na co domownicy odpowiadają: **Vaistinu!** (rzeczywiście). Szczęśliwego dnia! Zamiast opłatkiem wszyscy dzielą się kawałkiem świątecznego chleba. Na wigilijnym stole stawia się pośrodku zapaloną świecę, wokół której najrozmaitsze potrawy i czareczki z rakiją. Przed rozpoczęciem wieczerzy wigilijnej najstarszy klęka przed ikoną, zawieszoną w kącie pokoju i odmawia krótką modlitwę, po czym wszyscy zasiadają do stołu.

Właściwe święta odprawia się następnego dnia odwiedzając się ze śpiewem „Róża pachnie" i z życzeniami „Szczęśliwego dnia".

JEMIOŁA I INDYK

W KRAJACH anglosaskich nie ma zwyczaju uroczystego zasiadania do wigilijnej wieczerzy, ale na stole obowiązuje **pieczony indyk**, którego dzieli między obiadujących sam pan domu, koniecznie osobiście. Indyk powinien być nadziewany kasztanami, a po nim – świąteczny „pudding ze śliwkami oraz ogromna waza ponczu, w którym pływają suszone owoce. W dzień wigilijny domy londyńskie ustrojone są gałązkami ostrokrzewu, a nad stołem zawiesza się gałązkę jemioły. Każdy, który wejdzie do pokoju ozdobionego jemiołą, ma prawo pocałować pierwszą spotkaną tam kobietę na znak braterskiej przyjaźni. Świąteczne życzenia rezerwuje się na noworoczne święto.

VESELE VANOCE

W PRADZE czeskiej, podobnie jak u nas, do wigilijnego stołu na którym figuruje **smażony karp i pieczona gęś z knedliczkami,** zasiada rodzina przegryzając każdą potrawę świąteczną chałą. Z lampy nad stołem zwisa pozłacana jemioła, a w rogu pokoju stoi choinka przybrana sreberkiem i świecidełkami, pod nią zaś podarki dla dzieci i domowników. W kuflach pieni się piwo, a w kryształowych pucharach „bratislavske" wino. Pasterka nie obowiązuje – a kolędy śpiewa się raczej w kościele niż w domu.

ZAMIAST JODŁY – MANDARYNKI I CYTRYNY

NA Sycylii nie ma wigilijnej wieczerzy ani choinki, ani jemioły, tylko **„Stajenka Betlejemska"** – małe ołtarzyki przedstawiające grotę, wewnątrz której widnieje Święta Rodzina. Ołtarzyki przybrane są mandarynkami i cytrynami. Wieczorem wigilijnym z drzwi kościelnych wychodzi na ulicę procesja na czele z księdzem, niosącym figurkę nowo narodzonego Dzieciątka. Biorący udział w procesji trzymają w rękach zapalone świece. Na ulicy rozlegają się wybuchy świątecznych petard i wesołe śpiewy młodzieży. Procesja okrąża główny plac po czym powraca do kościoła, w którym odprawia się niezwykle uroczyście pasterkę. Po nabożeństwie ksiądz udziela błogosławieństwa zebranym.

KAPŁON ALBO JAGNIĘ

FRANCE LA DOULCE – słodka Francja – jak nazwali ten kraj między Sekwaną a Rodanem średniowieczni trouverzy – nie zna choinki ani wigilijnej wieczerzy, a rodzina i dobrzy znajomi umawiają się w przeddzień święta Bożego Narodzenia – la Noel – na wspólną kolację, do której z restauracji regionalnych albo do wykwintnego lokalu. Wiele osób udaje się przedtem na pasterkę do jednego z kościołów, i dopiero po nabożeństwie rozpoczyna ucztę, na której obowiązuje nie postna ryba tylko **świąteczny kapłon.** W Pikardii na Boże Narodzenie zjada się jagnię, a w Bretanii zwyczaje świąteczne z 25 grudnia przenosi się na 6 stycznia, na święto Trzech Króli.

LA NOCHE BUENA

„NOC WIGILIJNA przychodzi – noc wigilijna odchodzi: la noche buena viene, la noche buena se va!" – śpiewa cały Madryt i Saragossa, Toledo i wszystkie miasta katolickiej Hiszpanii, w której nie obowiązuje post w przededniu Narodzenia. Albowiem papieże Innocenty III i Grzegorz IX zwolnili z niego cały kraj na ten dzień za udział w krucjacie przeciwko niewiernym. Przywilej ten – Bula de Cruzada – pozwala wszystkim don Kichotom i Sancho-Panchom wcinać bażanty i kurczaki nadziane chałwą przed udaniem się na pasterkę, w czasie której śpiewa się „La noche buena" z wybijaniem taktu obcasami i z klaskaniem w ręce. Bo święta Narodzenia to **„radość wszelkiego stworzenia"**, jak mówi inna kolęda, nasza – polska.

(ags)

Nowy telewizyjny serial radziecki

Jeszcze raz Pawka Korczagin

POJAWIŁ SIĘ TYM RAZEM na ekranach telewizorów aby przez 6 godzin, przez sześć wieczorów zgromadzić przy szklanym ekranie miliony ludzi. Starzy i młodzi obywatele radzieccy, a myślę, że nie tylko radzieccy, kochają tego bohatera jako mało którą postać literacką.

KSIĄŻKA Mikołaja Ostrowskiego **„Jak hartowała się stal"** już dwa razy była ekranizowana (w roku 1942 i 1957), nie mówiąc o różnego rodzaju przeróbkach scenicznych. Jej bohater Paweł Korczagin cieszy się jednak niezmienną sympatią czytelników i widzów. I nie jest to chyba sprawa powszechnej znajomości tej prawdy, że dzieje Korczagina to w zasadzie życie samego Ostrowskiego i za równo sam bohater, jak wydarzenia opisane w książce są częścią autentycznej historii młodej republiki radzieckiej, że bohaterskie, a szczególnie tragiczne losy Pawki nie mają w sobie nic z fikcji literackiej.

Powodzenie książki i jej bohatera polega głównie na tym, że Paweł Korczagin dla kilku już pokoleń ludzi radzieckich stał się symbolem tych wartości i ideałów, które legły u podstaw tworzenia ich ojczyzny. Stał się pierwszym radzieckim bohaterem literackim zaaprobowanym przez wszystkich jako wzór do naśladowania.

WYDAJE MI SIĘ, że wielką odwagę wykazał młody reżyser, Mikołaj Maszczenko, podejmując się przeniesienia powieści na ekran po raz trzeci, w dodatku na mały ekran.

Zresztą nie tylko reżyser, ale scenarzyści, Aleksander Alow i Włodzimierz Naumow, jak i cały zespół aktorski, stanął przed niezmiernie trudnym zadaniem prezentowania dzieła bardzo znanego, kreowania bohaterów których obraz wielu ludzi od dawna już nosi nie tylko w pamięci, ale — jak ktoś powiedział patetycznie — i w sercach.

JEST to istotnie zadanie niełatwe. Słusznie więc postąpił Maszczenko, przykładając największą wagę do obsadzenia głównej roli. Paweł Korczagin, ów znany i kochany przez wszystkich Pawka, musiał być najbliższy wyobrażeniom, a jednocześnie odpowiadać wymogom współczesnej sztuki filmowej i TV.

Dzisiaj wszyscy, wraz z reżyserem, mówią, że **„los był łaskawy"** i pozwolił znaleźć Włodimira **Konkina.** Ale tak naprawdę to nie los, ale długotrwałe poszukiwania, studiowanie wielu aktorskich zdjęć, przeprowadzenie prób filmowych doprowadziły do tego, że 21-letni aktor z Teatru Młodego Widza w Charkowie, subtelny i wysmukły Wołodia Konkin stanął na planie w roli Pawki.

Pierwsze recenzje, jakkolwiek zawierają elementy krytyki pod adresem reżysera, wyrażają chyba to, co czują telewidzowie. Jest to wydarzenie w dziejach filmu telewizyjnego dużej miary. Konkin stworzył postać Korczagina, która na pewno zajmie trwałe miejsce w pamięci tych, którzy film obejrzeli i mają zwyczaj personifikowania książkowych bohaterów z ich filmowymi odpowiednikami.

ISTOTNIE, można, podobnie jak część krytyków, mieć pretensję do reżysera za zbyt przewielkie eksponowanie pewnych fragmentów książki. Można mieć pretensję do nadmiernego rozciągania filmu, ale zawsze kiedy na ekranie pokazuje się Korczagin, wszystko inne staje się nieważne.

Konkin zniewala swoją autentycznością i szczerością, gra oszczędnie, jeśli idzie o środki aktorskiego wyrazu. Oglądałem poprzedzające projekcję spotkanie z tym aktorem w studio telewizyjnym. Aktor mówił o swojej pracy nad rolą i o swoim bohaterze mówił o roli jaką odegrał Paweł Korczagin w wychowywaniu dzisiejszych komsomolców. Konkin miał ten sam wewnętrzny żar, ten sam dar przekonywania telewidza, co oglądany wkrótce potem na ekranie, odziany w komsomolski szynel i charakterystyczną budionkę Pawka Korczagin.

JEDNYM SŁOWEM — komsomolec roku 1973 potrafił wcielić się bez reszty i zagrać swego rówieśnika z lat dwudziestych chyba właśnie dlatego, że realizował to, co sobie wyobrażają tysiące młodych czytelników książki Ostrowskiego.

Remigiusz SZCZĘSNOWICZ

Dopóki będą na świecie piękne melodie...

Matuszka - show

W CAŁEJ Europie i w wielu krajach innych kontynentów nie trzeba objaśniać, kto to jest **Karel Gott.** Jego śladami idzie obecnie **Waldemar Matuszka** — znakomity pieśniarz czechosłowacki.

W dzieciństwie chciał zostać marynarzem. Nie miał morza pod ręką i z tamtych marzeń pozostało do dziś zamiłowanie do pieśni morskich. Ma brodę i wąsy jak prawdziwy wilk morski. Śpiewa — zwyczajnie, jak każdy z nas śpiewałby, gdyby... gdyby potrafił. Jego interpretacja pełna jest autentycznego napięcia dramatycznego. Jest liryczna, ale nie sentymentalna. Znakomicie potrafi opanować zmiany rytmów i nastrojów.

Na scenie nie jest napięty. Symbolizuje swobodę wewnętrzną i niezależność od konwencji.

MATUSZKA, jako jeden z nielicznych piosenkarzy, nie posiada dwu twarzy. W życiu jest spontanicznym improwizatorem i dorosłym chłopcem. Ma młodzieńcze pomysły i chłopięcy humor.

Pochodzi z artystycznej rodziny. Matka Waldemara była solistką operetki wiedeńskiej, partnerką sławnego tenora Leo Slezaka. Matuszka urodził się w 1932 roku niemal na estradzie — w czasie tournée matki, w Koszycach. Dzieciństwo spędził w Pradze, zaś zawód zdobył przy piecach huty szkła w Karlovych Varach. Śpiewał przy różnych okazjach i wszyscy na mawiali go do śpiewania.

MŁODY HUTNIK stanął w obliczu wyboru i pod wpływem namów przyjaciół i towarzyszy pracy postanowił spróbować szczęścia w Państwowym Zespole Pieśni i Tańca Czechosłowacji. Zaśpiewał i został przyjęty. Śpiewał również w kawiarniach. W 1958 roku zaczął występować w praskim teatrze „Reduta", w dwa lata później dostał angaż w „Semaforze", zaś stąd był już tylko krok do „Rococo". W tym teatrze odniósł wielki sukces w „Matuszka-show" pod tytułem „8 hobby".

Matuszka znakomicie gra na gitarze, banjo i bodaj wszelkich instrumentach strunowych. Ostatnio daje koncerty solowe z towarzyszeniem orkiestry Wacława Hibsza. Nagrał wiele longplayów w „Supraphonie". Jest również świetnym aktorem; grał w kilku filmach fabularnych. Występował na scenie Teatru Narodowego w Pradze i ma stałą pozycję w TV pod tytułem „Dobry wieczór z Waldemarem".

Zgarnął wiele nagród, występował w paryskiej „Olimpii" i koncertował w licznych krajach — od ZSRR do USA.

Dewiza Matuszki brzmi: „Dopóki będą na świecie piękne melodie — będę je śpiewał!".

(J.B.)

„PAŁAC REPUBLIKI" – TO POCZĄTEK..."

(Korespondencja własna z NRD)

JUŻ W KILKA DNI po zakończeniu X Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów na plac Marksa—Engelsa weszły brygady budowlane. Rozpoczął się ostatni etap zabudowy centrum stolicy NRD. Na wyspie otoczonej dwoma ramionami Szprewy powstaje jeden z najbardziej reprezentacyjnych gmachów socjalistycznej metropolii — Pałac Republiki. Stworzy on naturalne połączenie pomiędzy Unter den Linden, nowo wzniesionym kompleksem wokół Placu Aleksandra, wieżą telewizyjną, ratuszem oraz budynkami Rady Państwa i Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

DO 1945 r. na miejscu gdzie powstaje Pałac stał zamek dynastii Hohenzollernów. Podczas nalotu 3 lutego 1945 r. został zbombardowany a w czasie walk o Berlin w kwietniu tego roku do reszty uległ zniszczeniu; później jego ruiny zostały rozebrane.

JEDNA z części obecnego placu Marksa — Engelsa tzw. Lustgarten, była już przed ponad pół wiekiem miejscem tradycyjnych zebrań i wieców berlińskich robotników. W dniu 9 listopada 1918 r. w obecności zebranych tam kilkuset tysięcy mieszkańców Berlina Karol Liebknecht proklamował powstanie Republiki. Tradycje tego miejsca podtrzymuje Niemiecka Republika Demokratyczna. Na placu Marksa — Engelsa odbywają się największe uroczystości i manifestacje społeczeństwa stolicy i całej Republiki. Będzie tak nadal również i po zbudowaniu Pałacu Republiki, który zajmie oczywiście tylko część olbrzymiego placu.

NOWA SIEDZIBA PARLAMENTU

PRZED Pałacem stanie trybuna honorowa. Zgodnie z planami całość ma być gotowa już w pierwszym kwartale 1976 r. Tempo budowy jest jednak tak szybkie, że obserwujący postępy mieszkańcy stolicy sądzą, iż Pałac będzie gotów znacznie wcześniej.

Do tego najbardziej reprezentacyjnego budynku stolicy przeniesie się Izba Ludowa NRD. Będzie ona dysponowała salą posiedzeń na 700 miejsc i innymi mniejszymi pomieszczeniami dla stałych organów parlamentu. Największą salą Pałacu będzie sala kongresowa z 5 000 miejsc, która służyć będzie większym imprezom politycznym i kulturalnym. Zaplecze sali głównej stanowić będą mniejsze pomieszczenia konferencyjne, służbowe i techniczne. Myślą przewodnią i celem projektodawców i twórców jest jednak budowa obiektu spełniającego nie tylko reprezentacyjne funkcje stolicy lecz również służącego potrzebom ludności. W Pałacu otwartych zostanie kilka ogólnodostępnych restauracji i kawiarni na 1500 miejsc. Berlińczycy będą też mogli korzystać na co dzień z kilku sal sportowych i rozrywkowych.

BUDUJĄ WSZYSCY

GŁÓWNYM wykonawcą Pałacu jest berliński kombinat budowlano-montażowy. Faktycznie jednak będzie to dzieło ludzi pracy z całej NRD. Liczne zakłady pracy i spółdzielnie już obecnie przystąpiły do wykonywania poszczególnych elementów i urządzeń wnętrz. Pałac Republiki jest oczywiście budową szczególnego rodzaju z uwagi na rolę jaką ma w przyszłości odegrać. Jest to jednak tylko fragment rozwoju Berlina jako metropolii socjalistycznej NRD.

KOMPLEKSOWY plan rozbudowy stolicy przewiduje powstanie w latach 1976—1980 55 tys. nowych mieszkań i modernizację dalszych 25 tys. Dzięki temu dla 225 tys. mieszkańców stolicy znacznie poprawią się warunki mieszkaniowe. Równocześnie planuje się budowę niezbędnego zaplecza w postaci żłobków, przedszkoli, szkół sklepów samoobsługowych, ambulatoriów, szpitali oraz miejsc wypoczynku i rozrywki. Przewiduje się, że ten ambitny program rozbudowy stolicy NRD kosztować będzie około 5 mld marek.

Zbigniew KUSTOSIK

W PARYSKIM kabarecie „Lido" odbyła się premiera nowego programu, na którą przybyło wiele znanych osobistości świata kulturalnego, filmowego i artystycznego, m. in. amerykański aktor filmowy Yul Brynner. *(CAF — AP — telefoto)*

Pocztówka zza Bałtyku

Jeden dzień na Hötorget

NIE WIEM DLACZEGO Sztokholm wydaje nam się w Polsce bardzo północnym miastem, takim co to w nim mrozy trzaskające i zima długa. Tymczasem stolica Szwecji tak niewiele różni się klimatem od naszej — że nie ma o czym mówić.

W pogodniejsze dni jesieni w samym sercu stolicy, na *Hötorget* (co się czyta „hetorjet") obstrzępieni i kudłaci hippiesi przesiadywali jeszcze na obszernych schodach filharmonii sztokholmskiej, Konserthuset. Dopiero gdy przyszła prawdziwa zima — przenieśli się na Centralen, olbrzymią podziemną stację metra, zasobną w pasaże całe w sklepach, gdzie z otwartych gościnnie, szeroko wejść bucha upał „cieplnych zasłon", i nawet kamienne ławki są... podgrzewane. Kolorowo tu, przytulnie, chociaż rojno i wesoło.

Hötorget, to kolorowy od kwiatów, owoców i lapońskich pamiątek targ. Właśnie od niego wzięło nazwę handlowe centrum.

PEŁNO tu straganów, przechodniów, tłum wchodzi i wychodzi z szerokich na kilka metrów, buchającym ciepłem i światłem drzwi wielkiego domu towarowego z tradycjami, PUB-u. Na lewo — zaledwie jednopiętrowe szklane „pudełka" popularnego magazynu „Hennes", wyspecjalizowanego w ubieraniu modnie, interesująco i względnie tanio — dziewcząt. Dalej — sławny pasaż utworzony kilka lat temu, gdy powstało tu piękne wielkie centrum handlowe, na które składa się 5 supernowoczesnych wieżowców, stojących rzędem, jeden za drugim, jak 5 gigantycznych pudełek zapałek. Właśnie u stóp tych olbrzymów biegnie pasaż dla pieszych, dosłownie obklejony sklepami i magazynami z konfekcją, jak przystało na handlowe city.

CZĘŚĆ pasażu jest odkryta, część biegnie pod dachem. Gęsto tu od kupujących, nie omijają tego miejsca demonstranci, bardzo lubi tu występować ze swymi pieśniami Armia Zbawienia. No i pełno cudzoziemców. Turyści robią zakupy i zwiedzają, a nie-turyści — ci, którzy przyjechali tu do pracy — zarabiają jak mogą na szwedzki drogi chleb.

W SZWECJI przebywa stale z górą pół miliona cudzoziemców, z czego większość właśnie w Sztokholmie. A o pracę wcale niełatwo, nawet o tę najczarniejszą, a więc ciężką i mało płatną. Liczba bezrobotnych w Szwecji osiągnęła właśnie 80 tys.

TA, i inne sprawy do załatwienia na rynku pracy znalazły swoje odbicie w podjętych tu nie tak dawno zmianach w rządzie. Szwecja doczekała się resortu, którego — jak dotąd — nie było w ministerialnej nomenklaturze. Jest to mianowicie Ministerstwo Zatrudnienia, do tego zarządzane przez dwóch ministrów ex aequo. Chyba nie jest przypadkiem, że jednym z nich jest kobieta, młoda działaczka socjaldemokratyczna, Anna Leijon. W kłopotach z zatrudnieniem praca dla kobiet i ich równouprawnienie na rynku pracy to jeden z ciężkich problemów. Jak dotąd nie rozwiązany.

WIECZOREM wraz z ciemnością znika jak zaczarowany targ na Hötorget. Zjawiają się tylko maszyny do sprzątania i placyk pustoszeje. Dopiero teraz widać, w całej jej oryginalności sławną rzeźbę Carla Millesa, zwaną *fontanną Orfeusza.* Poszukującego ukochanej Eurydyki trackiego śpiewaka otaczają mieszkańcy Hadesu, wyciągając doń ręce w gestach pełnych rozpaczy, błagając o uwolnienie z piekieł. Grający Orfeusz jest sam na Hötorget, bo Sztokholm to miasto, które wcześnie milknie i pustoszeje.

Państwo Andersson, trudno powiedzieć, czy bardziej z oszczędności, czy z nawyku — mają zwyczaj spędzać większość wieczorów w domu.

Bożena NOWICKA

MIKROBAEDEKER SZCZECIŃSKI

Blaski tradycji

ŻYJEMY w świecie, którego największą zespoloną namiętnością stała się nowoczesność i który do tradycji sięga ledwie kilka razy w roku, traktując to przy tym jako gest tyleż nieszkodliwy, - ile sentymentalnie niepraktyczny, może i dobry od święta, lecz zupełnie nieprzydatny na co dzień. W dzień ustawiamy się w nowoczesnych kolejkach nowoczesnych sklepów i urzędów. W nocy bryniemy przez mroki ulic, wzdłuż których stoją supernowoczesne latarnie, których nie sposób zapalić bez supernowoczesnych podnośników, niezbędnych do wywindowania trzysobowej brygady wysoko kwalifikowanych specjalistów-zapalaczy na odpowiednią wysokość. I spokojnie akceptujemy taki stan rzeczy, nie racząc nawet westchnąć za nie tak znów odległą epoką, kiedy do rozświetlenia dziesiątków czy nawet setek latarni miejskich wystarczył jeden staruszek na rowerze, zaopatrzony w kijek z płonącym knotem. Blask tych latarni był oczywiście nikły w porównaniu z teoretycznymi możliwościami blasku latarni supernowoczesnych, wszakże był to blask, a nie przysłowiowe egipskie ciemności.

PISZĄC te słowa daleki jestem, oczywiście, od wysuwania propozycji, zmierzających do przywrócenia ulicznych latarni gazowych w Szczecinie. Byłby to pomysł absurdalny choćby dlatego tylko, że z gazem mamy także niejakie kłopoty. Pragnę natomiast zauważyć, iż w słusznej skądinąd pogoni za nowoczesnością i dotrzymaniem kroku postępowi nie musimy grzebać w absolutnej niepamięci niezłych doświadczeń przodków naszych. Albowiem im również zdarzało się myśleć — i to częstokroć wcale niegłupio! Na przykład — żeby ograniczyć się do tego świetlanego przypadku — **przed zainstalowaniem latarni** gazowych pomyśleli o etacie staruszka, rowerze i kijku z knotem, czego o nas w przypadku owych nieszczęsnych podnośników nie da się powiedzieć.

PEWNYCH blasków tradycji można by się doszukać także w czasach bardziej odległych i w sprawach o znaczeniu poważniejszym. Pięćset lat temu sprawującą w Szczecinie władzę Rada Miejska składała się z 28 członków, z których część brała bezpośredni udział w zarządzaniu sprawami miasta. Kiedy dzisiaj człowiek zagłębia się w lekturę — jakbyśmy to powiedzieli nowocześnie — przydziału zadań służbowych owym ichmościom, skłonny jest wykonać symboliczny gest uchylenia z szacunkiem kapelusza. Oto dwóch radnych przydzielono do nadzoru handlu rybami, jeden rajca odpowiadał za sprawne funkcjonowanie miejskich młynów, inny miał pieczę nad targami miejskimi, a byli także radni od handlu piwem, od handlu winem w piwnicach miejskich, od cegielni i od grobli miejskich. Koncentrowano zatem uwagę na handlu i usługach, a więc na tych funkcjach miasta, których ranga w naszym marszu ku nowoczesności dopiero w ostatnich latach zaczęła nabierać odpowiedniego znaczenia.

NOWOCZESNOŚĆ w mieście, nowoczesność na co dzień i dla wszystkich wcale nie musi być komputerowa i elektroniczna. Nie jestem także przeświadczony, że dążąc do uczynienia ze Szczecina nowoczesnego, czyli wygodnego i życzliwego ludziom miasta, musimy akurat burzyć wszystko, co tylko nam wpadnie w ręce i zamieniać poczciwe drewno starych i często oryginalnych witryn sklepowych w standardowy schemat stalowych konstrukcji. Najlepszym tego przykładem są w miarę pieczołowicie rekonstruowane fasady secesyjnego śródmieścia, gdzie partery zaczynają nagle straszyć naszym tanim wydaniem nowoczesności zgodnej z kosztorysem.

I tak oto, proszę moich nowoczesnych współczesnych, doszliśmy do niebagatelnego problemu ceny nowoczesności. Czytacie ten felietonik w blasku świątecznej choinki. Przeważnie — choinki tradycyjnej, pachnącej lasem, żywej. Pozwolę sobie zaryzykować tezę, że nie skrzystaliście z oferty handlu i nie nabyliście choinki wyprodukowanej w zakładach chemicznych nie tylko z powodu nadzwyczajnego umiłowania tradycji. Uczyniliście to głównie dlatego, że poczciwa, tradycyjna choinka prosto z lasu jest o 10 do 20 razy tańsza od chemicznej. Chociaż święta, tradycyjnie, nie są u nas tanie.

B. CHOCIANOWICZ

Kiedy łup umoralnia...

W MARSYLII — jak doniósł „Combat" — schwytano na gorącym uczynku złodzieja, który włamał się do zaparkowanego samochodu i wyjmował właśnie stamtąd walizkę. Okazało się, że zawiera ona 400 egzemplarzy broszury dla duszpasterzy pod tytułem: **„Jak sprowadzić grzeszną duszę na drogę cnoty?"**

Drzewo sprzed 6 tys. lat

LONDYN. Profesor botaniki na uniwersytecie w Taipei, Chow Hui-yen, odkrył w czasie badań w terenie górskim Tajwanu drzewo liczące sobie 6 tys. lat, z gatunku o łacińskiej nazwie chamaecyparis obtusa, nazywane przez miejscową ludność drzewem słonecznym. Jeżeli obliczenia botaników sprawdzą się, będzie to najstarsze drzewo na świecie. Dotychczas uważano, że najstarsze drzewo (sekwoja) znajduje się w Kalifornii. Jego wiek wynosił „zaledwie" 1 500 lat.

Składane rowery — niebezpieczne

PRZED kupnem roweru na prezent gwiazdkowy dla dziecka, warto znać wyniki badań przeprowadzonych w angielskim szpitalu w Newcastle: **rowery składane są co najmniej dwukrotnie bardziej niebezpieczne od tradycyjnych.** Lekarze nie zajmowali się różnicami w konstrukcji i geometrii obydwu typów rowerów, badali natomiast **skutki wypadków rowerowych** u dzieci do lat piętnastu i stwierdzili, że przy składanych jest przeszło dwukrotnie więcej wypadków ciężkich, szczególnie obrażeń głowy i złamań kończyn.

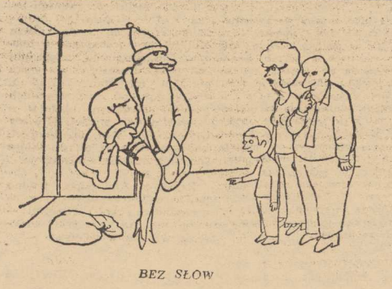

BEZ SŁÓW

Staś i Nel prywatnie

Czy boją się słonia?

OBYDWOJE są bardzo popularni. Staś, czyli Tomek Mędrzak otrzymuje dziennie około 60 listów z całej Polski. Do Nel, czyli Moniki Rosca stale przychodzą dzieci, których cieka wi Afryka i zasypują ją pytaniami:

— Czy burza piaskowa była prawdziwa?

— Czy byłaś na pustyni i w puszczy?

— Czy boją się słonia?

— Czy Staś ci się naprawdę podoba?

Chcąc choć trochę zaspokoić tę ciekawość prezentujemy zdjęcia z codziennego życia Stasia i Nel z kilkoma informacjami o obydwojgu filmowych bohaterach „W pustyni i w puszczy".

Staś — Tomek ma lat 18 i jest uczniem XIII Liceum Ogólnokształcącego im. M. Piotrowiczowej w Łodzi. W tym roku zdawać będzie maturę.

Nel — Monika, ma lat 12 i chodzi do IV klasy Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej I Stopnia w Łodzi. Uczy się gry na fortepianie u pani mgr Grażyny Kaszewskiej.

Listy, które Tomek otrzymuje, cieszą go bardzo jednak z żalem stwierdza, że ze względu na ich ilość nie jest po prostu w stanie odpowiedzieć na wszystkie.

NA ZDJĘCIU U GÓRY — Monika w swoim pokoju, zdjęcie dolne — Staś podczas lekcji francuskiego.

Foto CAF—Zbraniecki

Krzyżówka świąteczna

Poziomo: 3. Mieszkaniec państwa europejskiego. 6. Kategoryczny sprzeciw. 9. Nimfa wodna. 10. Wysepa na Morzu Bałtyckim należąca do NRD. 13. Zawiadomienie o nadejściu przesyłki. 14. Drobnoustrój chorobotwórczy. 15. Polski szlachcic starej daty. 16. Gatunek aromatycznej kawy arabskiej. 17. Piękny, raczy koń. 18. Poręczyciel. 22. Roślina warzywna. 24. Zwarty obszar górski, nie mający stromych szczytów i nie tworzący łańcuchów. 26. Taniec rodem z Kuby. 27. Zimotrwała roślina — pasożyt drzew. 28. Dębowy las. 29. Pszenna kaszka.

Pionowo: 1. Broń drzewcowa. 2. Wielkomiejski środek lokomocji. 3. Niewielka rzeczka. 4. Indiański namiot. 5. Uwór ścienczyny. 6. Przyrząd do suszenia siana. 7. Wysepa greecka na Morzu Egejskim. 11. Nazwa jednej ze szczecińskich fabryk. 12. Dokument zawierający przyrzeczenie pewnego świadczenia. 19. Miejsce zwycięstwa Napoleona I nad Austriakami w 1809 r. 20. Kleiste spływem tratw. 21. Kocziący pasterz. 22. Instrument strunowy używany w orkiestrach jazzowych. 23. Olbrzymi przedmiot lub stworzenie. 24. Lody z kremem i owocami. 25. Gatunek wielkiej jaszczurki.

Rozwiązania prosimy nadsyłać (wyłącznie na kartach pocztowych) pod adresem redakcji — ul. Hołdu Pruskiego 8, 70-550 Szczecin, w terminie 10-dniowym, z dopiskiem „Krzyżówka świąteczna".

Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe odpowiedzi rozlosujemy atrakcyjne nagrody **ufundowane przez PZU:** wazon z laki, spinki z kamieniami półszlachetnymi, komplet do herbaty, świecznik, portfel skórzany, torebka wieczorowa, lusterko stojące, puderniczka.

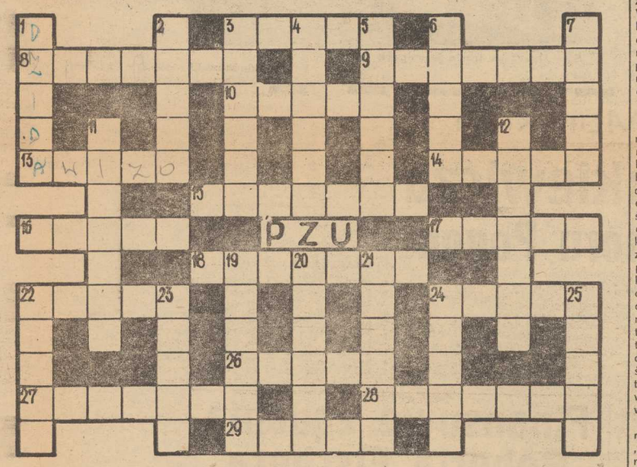

◆ Gwiazdka ◆ Wilia ◆ Kolęda

ETYMOLOGIA POD CHOINKĘ

GWIAZDKA — zdrobnienie od gwiazda, które to słowo występuje jedynie u Słowian i Litwinów, nie powtarzając się poza tym nigdzie. Lecz nawet w tym wspólnym słowiańsko - litewskim słowie spółgłoska g ocalała jedynie w zachodniej słowiańszczyźnie. W języku polskim oznacza ciało niebieskie i święto Bożego Narodzenia. Istniał bowiem niegdyś zwyczaj zawieszania w dniu 24 grudnia u belek sufitu w izbie „gwiazdek" robionych z różnokolorowych opłatków na pamiątkę gwiazdy betlejemskiej. Tam, gdzie ów dawny zwyczaj był ściśle zachowywany, gwiazdki te wisiały przez cały rok aż do następnych świąt. Podarunki dawane w tym dniu dzieciom i domownikom nazywały się „na gwiazdkę".

W latach 1796–1806, czyli w czasach pruskiej okupacji po trzecim rozbiorze przyjęto w Warszawie od Prusaków zwyczaj ubierania choinki dla dzieci. Była to sosenka lub jodełka strojna w cukierki, orzechy, jabłuszka, na gałązkach osadzano świeczki woskowe zwykle lub tak zwane stoczki, czyli cienkie świeczki woskowe zwinięte w kłębek albo spiralnie. Zwyczaj ten pojawił się zrazu w środowisku mieszczańskim niemieckiego pochodzenia, przeważnie wśród ewangelików, a dopiero znacznie później rozprzestrzenił się na wszystkie warstwy i stany.

Również pod wpływem niemieckim na Pomorzu z początkiem XVIII wieku zrodził się zwyczaj rozdawania dzieciom róży. Były one złocisto malowane, ozdobione różnymi ciackami i świecidełkami. Różeczki te zwano „panny Brzozowskie". Od słowa „gwiazdka" pochodzą także „gwiazdory", którym to mianem określano porobków przebranych za dostojnych starców z długimi brodami i gwiazdami na czole; z czasem gwiazdorzy zmienili się w świętego Mikołaja.

WILIA — skrócone od słowa „wigilia" pochodzi z łaciny; wigilia, czyli czuwanie przed znaczniejszymi świętami — łacińskie vigil, stąd np. francuskie vigilance — czujność. W języku polskim wilia oznacza właśnie przedświęcie, ponieważ chrześcijanie w dawnych wiekach noc poprzedzającą uroczyste dni spędzali na czuwaniu i modlitwie, a w dzień przedświąteczny zwykle pościli.

W Polsce zawsze bardzo uroczyście obchodzona była wigilia Bożego Narodzenia, a postna uczta wieczorna nazywana była wieczerzą wigilijną — w skrócie zaś wilią. Z dniem tym wiązało się wiele różnych obyczajów, a także przesądów. Zasiadano do stołu, gdy na niebie zamrugały pierwsze gwiazdy, potrawy były obrzędowe, a należała do nich kutia z ziarnami zboża, makiem i miodem, ryby, wieprzak, kluski. Siedem dań było na wilii chłopskiej, dziewięć na szlacheckiej i jedenaście na pańskiej. Z każdego dania należało wziąć choćby symboliczny kęs, żeby w ciągu roku nie pozbawić się przyjemności, wierzono bowiem, że kto ile potraw nie skosztował, tyle go w ciągu roku przyjemności ominie. Jadano na sianie rozłożonym pod obrusem, a snopy zboża stały po kątach izby. Lud wiejski po uczcie wigilijnej ze słomy tej kręcił małe powrósła i obwiązywał nimi drzewa owocowe w przekonaniu, że będą obficiej rodziły.

STRUCLA — pochodzi z niemieckiego der Strietzel, w języku polskim zjawia się około 1470 roku. Oznacza ciasto świąteczne w kształcie długiego pieroga zwykle upleciongo jak warkocz, w środku nieco szerszego. Obowiązkowymi składnikami strucli były rodzynki, migdały, mak i miód. W kronikach polskich zachowała się notatka o gigantycznej strucli upieczonej z okazji wizyty króla pruskiego Fryderyka Wilhelma I u Augusta III Sasa. Miała ona 22,5 metra długości i około 2000 kg wagi. Zużyto na nią 3600 jaj, 400 litrów mleka i przeszło tonę mąki. Stu ludzi pomagało przy wkładaniu jej do pieca.

KOLĘDA — w języku cerkiewnym oznacza dzień noworoczny od łacińskiego calendae. Starożytni Rzymianie pierwszy dzień każdego miesiąca nazywali calendae, a festum Calendarum, czyli dzień Nowego Roku obchodzili bardzo wesoło. W wiekach średnich nowy rok zaczynał się w dniu 24 grudnia, więc tradycje klasycznego Rzymu wniosły do języka wielu ludów europejskich przekształcony wyraz calendae, który związał się z uroczystymi obchodami świąt Bożego Narodzenia, a zarazem darów noworocznych. Do nas obyczaj ten dotarł z Bałkanów. Kolędnicy rekrutujący się z młodzieży obchodzili domostwa z życzeniami pomyślności w domu, oborze i polu. Były to właściwie życzenia noworocznе, wyrażone pieśniami, lecz nie było w nich wcale treści religijnej.

Na treść kolęd polskich ogromny wpływ wywierał lud i dlatego „znalazła" w nich odbicie prosta, naiwna wiara, pouałość i serdeczność pełna wdzięku. Można by przypuścić, że cała historia bellejemska działa się w Polsce, posterze to przecież polskie pasterze, stajenka to polska szopa, a poza tym grudniowy polski mróz, czapy i kożuchy. W tym jednak tkwi właśnie największa wartość kolęd, że są one opowiadaniami o święcie polskiej wsi.

(et)

LEKKOMYŚLNOŚĆ I NIEBEZPIECZNE ZABAWY NA ŁODZIE MOGĄ SKOŃCZYĆ SIĘ TRAGICZNIE!

Obyczaje portowych miast

Zbłąkani wędrowcy mórz

W PRZEDEDNIU ŚWIĄT Bożego Narodzenia statki oczekiwane są w macierzystych portach ze szczególnie niecierpliwą tęsknotą, a ich mechanicy, pozostali przez załogi, „podkręcają" maszyny do granic możliwości. Byle tylko zdążyć, byle spędzić tych kilka dni w gronie najbliższych... Nie wszystkim jednak statkom, zmierzającym szczęśliwym trafem przed świętami w kierunku ojczystych brzegów, udaje się do nich dotrzeć. Jedne zatrzymują sztormy lub śnieżyce, inne komplikacje eksploatacyjne, niektóre zaś — po prostu... znikają.

ROWNO DZIESIĘĆ LAT TEMU, w roku 1963, hiszpański statek „Castillo Montjuich" o nośności 10 000 DWT wyszedł 5 grudnia z Bostonu w USA, kierując się do macierzystego portu La Coruna. Wyjście udało się przyspieszyć i załoga uradowana takim obrotem sprawy zawiadomiła telegraficznie rodziny: „na święta będziemy w domu". Statek szczęśliwie przeszedł większą część Atlantyku i 20 grudnia awizował swą pozycję blisko już hiszpańskich wybrzeży. Po tym jednak dniu — znikł. Nie udało się nawiązać z nim łączności nie odnaleziono nawet jakichkolwiek śladów na jego ostatniej przybliżonej pozycji. Nicdy nie doszedł do La Coruna gdzie na swych ojców — 37 członków załogi — oczekiwało sześćdziesięcioro dzieci. Czy załogi, czy też stał się jeszcze jednym zbłąkanym wędrowcem mórz, któremu nie dane było zacumować w kraju w wieczór wigilijny...?

Ileż legend morskich i niesamowitych opowieści osnuto właśnie na tle „Latających Holendrów". Najstarsza z nich, od której wzięła początek nazwa, głosi iż pewien holenderski kapitan za barbarzyńskie wyczyny został przez nad przyrodzone moce ukarany nieskończonym błądzeniem wraz ze swym żaglowcem po morzach świata.

Jego ukazanie się uważane było przez marynarzy za nie omylną oznakę zbliżającego się nieszczęścia. Tysiące starych żeglarskich opowiadań o widzianych na własne oczy „Latających Holendrach". Wbrew pozorom, wiele w tych opowieściach jest prawdy.

PRZED WOJNĄ OBLICZONO, że ilość statków bez załogi błąkających się po morzach wynosi około 10 tysięcy. Po wojnie liczba ta znacznie wzrosła. Opuszczone przez ludzi statki, popychane wiatrami i prądami, czasem żaglowce ze strzępami płócien na masztach, czasem na wpół zatopione wraki, krążą po morzach na wielkich odległościach, nieraz po kilkadziesiąt lat, póki ostatecznie nie zatoną. Stanowią duże niebezpieczeństwo dla żeglugi, stwarzając możliwość zderzeń. Czasem wrak wychodzi z kolizji cało a statek tonie.

Statki ginęły na morzach bez wieści od najdawniejszych lat, giną i dziś. Najbardziej zaś tajemnicze, bywają historie statków-widm. Ich lista jest nader długa, przytoczymy więc choć kilka charakterystycznych faktów.

Meksykański żaglowiec „Silicos" został w roku 1848 uszkodzony przez tajfun. Załoga go opuściła. „Silicos" przez 80 lat żeglował samotnie, strasząc napotykane statki połamanymi kikutami masztów. Marynarze widząc w nim „Latającego Holendra" omijali żaglowiec z daleka. Dopiero nocą roku 1929 „Silicos" zderzył się z amerykańskim parowcem „Mac Kinley". Parowiec ze strzaskaną burtą, częściowo zalany wodą, z trudem dobrnął do portu.

Na fregacie amerykańskiej „W. G. Sergent" w czasie rejsu do Europy wybuchł pożar. Załoga postanowiła opuścić statek. Jednak po pewnym czasie ogień sam wygasł. Fregata przez 7 lat wędrowała po Oceanie Atlantyckim i Indyjskim docierając wreszcie do wybrzeży Australii.

Sensacyjną niemal przygodę przeżyła w latach trzydziestych załoga brazylijskiego frachtowca „Samson". Napotkał on na Morzu Karaibskim czarny kadłub żaglowca bez masztów. Ze strzelnic w burtach sterczały lufy starych dział. Załogę ogarnęło przerażenie... Kapitan jednak w widmie nie kletrzył. Po przedostaniu się na pokład tajemniczego statku znalazł tam trzy ludzkie szkielety, a wokół kilka wystrzelonych XVIII-wiecznych pistoletów i parę zardzewiałych szabel. Okazało się, że był to chiński statek piracki, zagnany tu z mórz Azji. Jego załoga wymordowała doszczętnie i uciekła z łupami.

W roku 1937 statek wielkomiarowy polujący na Oceanie Antarktycznym spotkał żaglowiec skuty lodem aż po wierzchołki masztów. W kabinach znaleziono zamarznięte ciała załogi. Żaglowiec nazywał się „Jonny" i zaginął bez wieści w... roku 1906.

W roku 1954 zaginął na wodach Archipelagu Samoa, wracz z 25 pasażerami, motorowy jacht „Joyita". Dopiero po miesiącu natknął się nań inny statek. „Joyita" dryfowała samotnie. Po pasażerach i załodze nie było śladu...

Niektórz statki, nawet w wiele lat po ogłoszeniu w liście Lloyda — „missing with no trase" — zaginiony bez śladu, same wracają do ludzi.

W. ANDRZEJEWSKI

TINO ROSSI JUBILATEM

■ **„TEN pieśniarz i aktor filmowy jest, po Napoleonie, najbardziej znanym na świecie Korsykańczykiem"** — głosi wstępny tekst na płycie jednej z ostatnich piosenek Tino Rossiego.

Rossi, bohater 25 filmów, obchodzi w br. podwójny jubileusz: ukończył 65 lat, ponadto mija również 40 lat od dnia jego debiutu na estradzie paryskiego „Casino".

Magazyn rozmaitości

DOM W KSZTAŁCIE... SŁONIA

■ NA budynek w kształcie słonia wydano w Stanach Zjednoczonych panu J. V. Lafferty z Filadelfii **patent nr 26863,** przy czym miało to miejsce 5 września 1882 roku. Patent wydano niesłusznie, gdyż wynalazca ściągnął ponysi od żyjącego dużo wcześniej we Włoszech innego budowlanego maniaka.

NAGRODA LITERACKA ZA „KRYMINAŁ"

■ MICHELE RESSI, 31-letni pisarz francuski, został laureatem nagrody literackiej — „Prix du Quai des Orfèvres", uważanej za odpowiednik Nagrody Goncourtów w dziedzinie „kryminałów". Nazwa nagrody pochodzi od bulwaru des Orfèvres — siedziby komendy policji paryskiej. Ressi jest pracownikiem naukowym Narodowego Centrum Badawczego.

Nagrodzona powieść nosi tytuł „Là mort du Bois de Saint-Ixe". Jest to historia skomplikowanego śledztwa w sprawie morderstwa na wysokim urzędniku. Są liczni podejrzani, intryga gmatwa się, aby w końcu ujawnić winnego.

H.H.Kirst

Skazani na sukces

(Tytuł oryginału: Verdammt zum Erfolg)

Przełożyła: Brygida Jodkowska

285

„Niech pan łaskawie zamknie pysk!" zawołał Braun. „W ten sposób do niczego nie dojdziemy! Na razie odłaszam tę wizję za zakończoną!"

Komisarz Braun — bezpośrednio po tych wydarzeniach — u radcy Dürrenmaiera:

Braun: „Próbowano mojego najważniejszego świadka w sprawie Feina..."

Dürrenmaier: „Niech pan pozwoli, że zwrócę pana uwagę, iż nie ma sprawy Feina! Chodzi tu jedynie o wciąż jeszcze, niestety, nie wyjaśnione morderstwo pewnej kobiety. A zatem, proszę — żadnych spekulacji! A teraz niech pan mi powie, co się stało z pańskim rzekomo najważniejszym świadkiem?"

Braun: „Ten adwokat, Messer, próbował nim manipulować! To prawda, że w legalny sposób. Ale oburza mnie to, że Messer operuje faktami z akt policyjnych, przeznaczonych do użytku wewnętrznego."

Dürrenmaier: „Ach, mój drogi — te akta! Złożone w milionach kopii — w Federalnym Urzędzie Kryminalnym, w krajowych urzędach kryminalnych, u nas w prezydium policji, i kto wie gdzie jeszcze! Ostatecznie archiwum założyć sobie może każdy: każde przedsiębiorstwo handlu nieruchomościami, każde biuro budowlane. Dlaczegóż więc nie miałby tego zrobić adwokat?"

286

Braun: „Ale fakty, na które powołuje się Messer, może on znać jedynie z dokumentów policyjnych, przeznaczonych do użytku wewnętrznego."

Dürrenmaier: „Czy ma pan na to niewzruszone dowody?"

Braun (z wysiłkiem): „Nie."

Dürrenmaier: „To niech pan się trzyma od tego z daleka! Na miłość boską, niech pan będzie ostrożny!"

Dzień, w którym pochowano Helgę Fein, jaśniał pięknością wczesnej jesieni. Monachium znowu promieniało. Cmentarz był zalany słońcem.

Monachijskie cmentarze były niegdyś — zaledwie kilkadziesiąt lat temu — położone na skraju miasta, przy drogach wyjazdowych, gdzie stały coraz to niższe domy w małych ogródkach.

Teraz miasto nie tylko dotarło do cmentarzy, lecz rozciągało się wokół nich, obejmując je, dławiąc z wolna coraz wyższymi klockami z betonu. W ten sposób cmentarze stały się nowymi centralnymi punktami miasta.

Były wypielęgnowane, dobrze zarządzane i wyglądały na całkowicie przepełnione. Śmierć zabierała w tym mieście coraz więcej miejsca. Tam, gdzie były groby, mogły powstać place budowy: można by budować wysokościowce, domki szeregowe, domy indywidualne.. Z punktu widzenia gospodarki narodowej pogrzeby stawały się luksusem.

W tym dniu odbyło się w Monachium wiele pogrzebów. Na cmentarzu leśnym — w starej części — cztery. W nowej części — sześć zwłok pogrzebanych przez spalenie. Ponadto pochowano w ziemi zmarłych: w nowej części cmentarza leśnego — sześciu. Na cmentarzu zachodnim — ośmiu.

287

W kaplicy na cmentarzu północnym cztery pogrzeby przez spalenie, plus jeszcze cztery.

Cmentarz wschodni, cmentarz przy Perlacher Forst, cmentarz internowanych, cmentarz w dzielnicy Pasing, cmentarze w Alt-Perlach, Waidhausen, Sendling, Grünewald, Oberhaching — łącznie osiemnaście pogrzebów.

Wielki ruch panował w tym dniu w krematorium na cmentarzu wschodnim. Od 8.30 do 16.00 pochowano tam dwunastu zmarłych. Oto nazwiska niektórych z nich: Rusch, Schulze, Brunner, Fromberger, Siebler, Bella, Lichtinger...

Wszyscy obywatele tego miasta mieli jeszcze zagwarantowane groby. Jeden z nich miał należeć do Helgi Fein.

Z zapisków funkcjonariusza policji kryminalnej Kellera:

Pogrzeb Helgi Fein poprzedziły różne zabawy w papierki: o charakterze urzędowym, techniczno-administracyjnym i kościelno-prawnym. Papierki te wylądowały potem na moim biurku.

Chodziło przy tym o rzecz następującą. W moim sprawozdaniu z dochodzeń, potwierdzonym przez świadectwo lekarskie, znajdowało się sformułowanie „samobójstwo". Doprowadziło to do komplikacji z pogrzebem a następnie do ostrożnych trudności ze strony kościoła. Planowano przecież godny — chociaż wcale nie wspaniały — katolicki pogrzeb. A wzmianka o samobójstwie przeszkadzała zrealizować ten plan.

Dlatego jakiś biurokratyczny nadgorliwiec skierował całą tę sprawę poprzez władze miejskie, izbę lekarską i ordynariat arcybiskupi raz jeszcze do prezydium policji, a zatem do mnie, jako zainteresowanego referenta.

(cdn)

Z wiatrem w zawody

MŁODY żeglarz nim stanie na pokładzie jachtu, nim rozpocznie żmudne „wkuwanie" teorii jachtingu, śni po nocach o rejsach, o wyprawie pod żaglami do dalekich egzotycznych krajów, stawianiu czoła sztormom i huraganom. Jednym słowem marzy o tysiącach romantycznych przygód, które zresztą dziś są coraz bardziej realne.

Byłem zaskoczony, kiedy po kilkugodzinnym gwarzeniu z Kazimierzem Jaworskim, sławny szczeciński żeglarz wyznał, że nigdy nawet nie myślał o uczestniczeniu w wyprawach krążownniczych. Od początku swej

Kapitan Kazimierz Jaworski odbiera puchar „Kuriera Szczecińskiego".

kariery sportowej, a więc wtedy gdy pływał na śródlądziu na małych żaglówkach, aż po dzień dzisiejszy, hołduje tylko zasadom regatowym. Po prostu nie uznaje jachtingu turystycznego. Wydobycie z łodzi maksymalnej szybkości w określonych warunkach, współzawodniczenie z rywalami. Kto szybszy — oto dewiza.

* * *

Widziałem kilka razy kapitana Kazimierza Jaworskiego w akcji. Najbardziej utrwalił mi się w pamięci stoczony przez niego pojedynek w tegorocznych regatach jesiennych rozegranych na Jeziorze Dąbskim. Było ciepło, wiał lekki wiatr, tafla jeziora była prawie nieruchoma. W tej sytuacji jachowcy stawiali na małe, lekkie jednostki. Te zresztą dotychczas triumfowały w rozgrywanych od 24 lat zawodach. Tak myśleli wszyscy — tylko nie Jaworski. Błyskawicznie ocenił sytuację i wybrał trasę inną niż rywale. Kilkadziesiąt jachtów wzięło kurs prosto na metę. Kuba odpadł na prawo, jego „Ogar" jak gdyby zataczał półkole. Nad pokładem wyrosło blisko 200 m płótna kolorowych żagli. Mimo prawie flautowej pogody załoga miała mnóstwo roboty, musiała bacznie uważać aby żagle nie obwisły, aby pracowały. Sam kapitan stał przy sterze, precyzyjnie prowadząc „Ogara", który majestatycznie prul wody jeziora. Później okazało się, że „Ogar" płynął najszybciej i zdecydowanie pokonał swych rywali. Kazimierz Jaworski jako 25 dowódca jachtu zdobył najstarsze w polskim żeglarstwie trofeum — srebrny puchar ufundowany przez redakcję „Kuriera Szczecińskiego".

START w regatach jesiennych — mówi Kazimierz Jaworski traktowałem prestiżowo. Od dawna chciałem wygrać bieg australijski. Czułem, że sztuki tej dokonam w tym roku. Co prawda wybrałem dłuższą trasę ale dzięki temu, mieliśmy nieco silniejszy wiatr, przyrost szybkości był więc dla nas korzystniejszy. W regatach jest to bardzo ważne, często decydujące.

„OGAR" zdobył w tym roku miano najszybszej jednostki Szczecina. Jacht ten przystosowany jest jednak do uczestniczenia w wielkich, pełnomorskich regatach. Ostatni sukces w sezonie był potwierdzeniem dobrych rezultatów uzyskiwanych w innych imprezach. Był więc kapitan Jaworski i jego załoga rewelacją regat „Kielerwoche", triumfował w mistrzostwach Polski. Jednak najbardziej dramatyczny pojedynek stoczyli szczecińscy żeglarze ze stoczni jachtowej w czasie regat o nagrodę Gryfa. Na starcie tej imprezy m. in. stanęły dwa zachodnioniemieckie jachty; duża piękna „Germania" i krzyk ostatniej mody w jachtingu światowym — „Saphir" typu „Carter 39". Oczywiście były one faworytami wyścigu, nikt nie dawał żadnych szans skromnie wyglądającemu „Ogarowi". Jakież więc było zdziwienie, kiedy po kilkunastogodzinnej żegludze „Ogar" płynął przed „Saphirem" a później dogonił „Germanię". Rozpoczęła się dramatyczna walka, która trwała prawie do samej mety. Wygrały załogi zachodnioniemieckie, żeglarze z NRF wysoko jednak ocenili umiejętności Polaków i w porcie w Świnoujściu zgotowali im sportową owację.

* * *

KAPITAN Kazimierz Jaworski życie poświęcił żeglarstwu. Jest on także konstruktorem m. in. projektował osprzęt dla „Poloneza". „Ogar" jest więc rodzajem jachtu doświadczalnego. Wszelkie próby jednostka zdała pomyślnie. Nic więc dziwnego, że konstruktorzy ze Stoczni im. Leonida Teligi myślą już o nowym jachcie. „Draco" — bo tak będzie się nazywał nowy jacht — będzie szybszy od „Ogara". Już dziś projekt wzbudza zainteresowanie. Pytałem czy na jednostce można pływać samotnie. Otrzymałem odpowiedź twierdzącą. Zresztą kapitan Jaworski nie ukrywa, że myśli o udziale w najbliższych, transatlantyckich regatach samotników.

— PŁYWANIE samotne stało się obecnie bardzo popularne — mówi Kazimierz Jaworski. — Niewątpliwie łatwiej jest żeglować po oceanach niż po zatłoczonym Bałtyku. Udowodniliśmy, że na tym morzu także można organizować regaty samotników. Na początku czerwca razem z Jurkiem Siudym stoczymy kilkudziesięciogodzinną walkę. Proponowaliśmy aby w przyszłości główną nagrodą tej imprezy był puchar „Poloneza". Sezon też zakończyliśmy wyścigiem samotników, tym razem zawody rozegrano na jeziorze Dąbskim. Wydaje mi się że jestem już w tym wieku, kiedy mogę poważnie myśleć o samotnym rejsie przez Atlantyk, oczywiście w regatach. Będę więc ubiegał się o prawo startu w najbliższej imprezie.

* * *

ZAINTERESOWANIE regatami samotników w naszym kraju jest bardzo duże. Rozmawiałem na ten temat z wieloma żeglarzami. Wszyscy moi rozmówcy Kazimierza Jaworskiego widzą wśród czołowych kandydatów. Nim jednak szczeciński kapitan wyłynie samotnie na trasę wielkich regat, będzie uczestniczył wraz ze stoczniową załogą w innych imprezach. „Ogar" a później może „Draco" będą walczyły z zagranicznymi jachtami o miano najlepszego. Pod koniec sezonu tradycyjnie już wszystkie najlepsze szczecińskie jachty spotkają się na wodach Jeziora Dąbskiego. Kazimierz Jaworski będzie bronił zdobytego w tym roku małego srebrnego pucharu, najstarszej żeglarskiej nagrody w naszym kraju.

Tadeusz REK

S/y „Ogar" na trasie jesiennych regat.

Foto: Z. Jodkowski

Cz. Polewiak zwycięzcą w „Grand Prix" Jeleniej Góry

W KOLEJNYM wyścigu przełajowym o „Wielką Nagrodę" Jeleniej Góry startowało 23 bm. 42 kolarzy z sześciu krajów. Po sobotnich niepowodzeniach, dobrze pojechali Polacy. Trasa (21 km) była bardzo trudna i na całej swej długości pokryta śniegiem i lodem. Warunki sprawiły, że do mety nie dojechało 20 zawodników.

Oto wyniki: 1. Czesław Polewiak (Polska) — 1,10,25, 2. Willy Lienhard (Szwajcaria) — 1:10,30, 3. Mieczysław Cielecki (Polska) — 1:11,15, 4. Ryszard Prill (Polska) — 1:11,15, 5. Józef Pytkowski (Polska) — 1:12,40, 6. Załoníek (CSRS) strata 2.45, 9. Gilles Blaser (Szwajcaria) strata 4.45, 12. Walter Obersberger (Austria) strata 6.10.

130 km/godz. na nartach

19-LETNI Austriak, Franz Klammer, który w sobotę wygrał w austriackiej miejscowości Schladming zjazd w Pucharze Świata uzyskał na trasie długości 3 145 m wspaniały czas 1.41,77. Pokryta lodem trasa miała 24 bramki a różnica wzniesień wynosiła 915 m. Austriak uzyskał najwyższą prędkość szybkość w zjeździe w historii narciarstwa. Wynosi ona 111,22 km na godz. Oznacza to, że Klammer na prostych odcinkach zjeżdżał w tempie ok. 130 km na godzinę.

„Nie miałem czasu zastanawiać się nad bezpieczeństwem — stwierdził utalentowany alpejczyk. Chciałem wygrać i postawiłem wszystko na jedną kartę". 25 tys. widzów zgotowało mu zasłużoną owację.

Hokeiści jadą do Kanady

W SOBOTĘ polscy hokeiści powrócili z Moskwy, a już w najbliższą środę, 26 bm. wczesnym rankiem udają się na kilkunastodniowe tournee do Kanady, gdzie rozegrają 9 meczów z tamtejszymi drużynami amatorskimi. Do 12 stycznia stoczą towarzyskie spotkania w następujących miejscowościach: 28.12 w Calgary, 30.12 w Edmonton, 1.1.1974 w Williams Lake, 2.1 w Quensnel, 4.1 w St. Albert, 6.1 w Rosetown, 7.1 w North Battleford, 9.1 w Deloraine oraz 11.1 w Winkler. Do Kanady udaje się 23 zawodników.

8 miejsce Wilków Morskich

Spójnia bez Zinkiewicza nie wytrzymała naporu Pogoni

ZWYCIĘSTWEM nad gdańską Spójnią koszykarze szczecińskiej Pogoni zakończyli mistrzowskie spotkania rundy jesiennej. Co prawda sympatycy Wilków Morskich, mimo ich sobotniej porażki, spodziewali się, że wczoraj oni wezmą rewanż. Przewidywania sprawdziły się, sukces nie przyszedł jednak łatwo.

NIEDZIELNY pojedynek był bowiem bardzo zacięty. Pogoń już od pierwszych minut przystąpiła do ataku. Napór na kosz Spójni nie przynosił rezultatów, szczecinianie nie potrafili uzyskać większej przewagi. Po kilkunastu minutach prowadziła nawet Spójnia. Gdańszczanie może nie grali tak błyskotliwie jak w sobotę jednak w tej części meczu górowali nad szczecinianami. Była to niewątpliwie zasługa ich asa atutowego Stanisława Zinkiewicza. Zawodnik ten o budowie atlety, jest bardzo skoczny i ma świetny refleks. Paraliżował on wszystkie poczynania naszej drużyny, nie pozwalając Waniorkowi i Słomińskiemu a także innym zawodnikom zdobyć punktów. Był on także motorem akcji ofensywnych Spójni. Trzeba powiedzieć, że nasi koszykarze dość nieudolnie spisywali się na parkiecie. Grali szablonowo, momentami byli bezradni. Gdańszczanie umiejętnie wykorzysty wali błędy Pogoni, choć i oni nie imponowali zbyt celnymi rzutami.

OBRAZ gry zmienił się po przerwie. Decydującym momentem była tu 25 minuta, kiedy to za pięć przewinień boisko opuścił Zinkiewicz. Brak tego zawodnika obniżył poziom gry Spójni, wpłynął jednak dodatnio na Wilków Morskich. Szczecinianie z miejsca przystąpili do ataku, zwiększając tempo. Ich akcje były już płynniejsze a rzuty celniejsze. Uzyskali więc sporą przewagę, której nie oddali do końca, wygrywając mecz różnicą 8 pkt.

Prawdą jest, że publiczność zwycięstwo to przyjęła z dużą radością. Nie było jednak „tradycyjnej" owacji. No cóż Wilki Morskie zgubiły formę. Nastąpiło to za wcześnie. Ferie koszykarskie rozpoczynają się dopiero dzisiaj. Do wczorajszego sukcesu walnie przyczynili się Kos i Rosiak, Koś rozegrał życiowy mecz. Żałujemy, że trener J. Nowakowski tak krótko pozwolił grać temu zawodnikowi w sobotę. Zresztą „zdjął" go z boiska wtedy, kiedy wykazywał on świetną dyspozycję rzutową. A przecież w pierwszym pojedynku w naszej drużynie zawiedli strzelcy wyborowi.

POGOŃ—SPÓJNIA 80:72 (30:33)

POGOŃ — Słomiński — 18, Rosiak — 17, Koś — 16, Waniorek — 14, Balczewski 11, Krasoń — 4, Caboń — 2.

SPÓJNIA — Dagil — 17, Kasperczyk — 12, L. Tomaszewski — 11, Zinkiewicz i Reschke — po 10, S. Tomaszewski — 8, Bogucki — 4.

Sędziowali: B. Głaza z Warszawy i M. Śliż ze Szczecina.

GKS Wybrzeże — Resovia 89:109 (42:53)
Wisła — Lublinianka 104:75 (52:40)
Polonia — Śląsk Wr. 92:82 (48:47)
Lech — Legia 99:87 (51:47)

* * *

TRWAJĄCY do ostatnich serii spotkań pojedynek o tytuł mistrza jesieni wygrali koszykarze krakowskiej Wisły, którzy okazali się najlepszym zespołem I rundy. Niespodzianką jest niewątpliwie zajęcie drugiego miejsca przez Resovię, która pozycję tę uzyskała po zwycięstwie nad mistrzem Polski, i to w Gdańsku. Przypuszczaliśmy, że lepszą lokatę wywalczą warszawscy legioniści. Drużyna wojskowych świetnie spisująca się na początku mistrzostw, pod koniec rundy obniżyła loty. Daleką pozycję zajmują gdańscy Korsarze. Zespół Jurkiewicza wykazywał zmienną formę.

Szczecińska Pogoń ma 8 miejsce w tabeli, po 6 zwycięstwach. Nie jest źle, ale mogło być lepiej. Podopieczni trenera J. Nowakowskiego grali ze zmiennym szczęściem. Nadzieja w tym, że w II rundzie, która rozpocznie się na początku lutego, zaprezentują równiejszą, i oczywiście wyższą formę.

TABELA PO I RUNDZIE:

1.	Wisła	14	4	32	1555—1428
2.	Resovia	13	5	31	1568—1506
3.	Legia	12	6	30	1585—1483
4.	Śląsk	11	7	29	1509—1382
5.	Lech	10	8	28	1435—1416
6.	Wybrzeże	10	8	28	1623—1445
7.	Polonia	7	11	25	1395—1468
8.	Pogoń Szcz.	6	12	24	1362—1616
9.	Spójnia Gd.	5	13	23	1171—1389
10.	Lublinianka	2	16	20	1362—1555

Tu TOTO

P.P. TOTALIZATOR sportowy komunikuje, że w zakładach „Totolotka" na dzień 23.12.1973 r. na które wpłynęło 15 592 470 zakładów wylosowano w studio TVP w Warszawie następujące numery dyscyplin sportowych:

1, 6, 18, 25, 42, 45 oraz dyscyplina dodatkowa 32.

Kolejne losowanie „Toto-Lotka" i pięciocyfrowej końcówki banderoli odbędzie się w dniu 30.12.1973 r. w studio TVP w Warszawie.

Na zakłady piłkarskie — liga angielska na dzień 22/23.12.1973 r. wpłynęło 1 427 815 zakładów.

Samochód osobowy marki „Syrena" wylosował: Ob. Cieśla Rudolf — Krzyżanowice 22, powiat Raciborz.

Samochód osobowy „Trabant" wylosowała: Ob. Helena Oleś, zam. Rybnik, ul. Kościuszki 34a.

Finansowe żądania Roberta Fischera

MIĘDZYNARODOWY turniej rozgrywany w Jugosławii w 1958 r. zakończył się zwycięstwem radzieckiego szachisty Michaiła Tala. W tym turnieju 5 i 6 miejsce podzielili Olafsson i Fischer. Obaj też zdobyli sobie prawo uczestniczenia w turnieju kandydatów. Tak rozpoczęła się wielka międzynarodowa kariera aktualnego mistrza świata Bobby Fischera.

ROBERT JAMES FISCHER, urodzony 9 marca 1943 r., nie odniósł sukcesów w tym ani w następnym turnieju kandydatów. Jednakże jego gra wzbudziła uznanie fachowców, którzy już wtedy przepowiadali mu wielką szachową przyszłość. Dla Fischera sukcesy rozpoczęły się w 1970 r., kiedy to udanie wspinał się do walki o mistrzostwo świata. Latwo wygrał w tym roku międzystrefowy turniej w Palma de Mallorca, następnie w ćwierćfinale wygrał z Tajmanowem 6:0, równie łatwo pokonał Larsena, a w finałowym turnieju kandydatów zwyciężył Petrosjana 6,5:2,5. Droga do walki o mistrzostwo świata była więc otwarta. Po największy swój dotychczasowy triumf Fischer sięgnął w Reykjaviku, gdzie pokonał Borysa Spasskiego.

Fischer dysponuje ogromną wiedzą teoretyczną i wręcz wirtuozowską techniką. Jednakże jest on typowym szachowym profesjonalem. Nie stanowią dla nikogo tajemnicy oryginalne żądania Fischera w sprawach finansowych. W Reykjaviku Fischer żądał podniesienia honorarium dla zdobywcy mistrzowskiego tytułu ze 100 do 150 tys. dolarów. Również wobec organizatorów turniejów o mniejszej wadze Fischer był nieubłagany. Np. za występ w NRF oczekiwał 5 tys. dolarów za grę w jednej symultanie.

W 1975 r. ma dojść w myśl regulaminu FIDE do spotkania o światowy prymat między mistrzem świata a zwycięzcą turnieju kandydatów. Nie wiadomo jednak czy mecz ten odbędzie się w myśl stosowanych dotychczas prawideł. Fischer postuluje aby Międzynarodowa Federacja Szachowa zmieniła regulamin turnieju o światowy prymat. FIDE nie chce jednak ustąpić wobec żądań mistrza świata. Wzajemniczeni twierdzą, że bezkompromisowa postawa działaczy FIDE i B. Fischera może storpedować mecz o mistrzostwo świata między aktualnym posiadaczem tytułu, a zwycięzcą turnieju pretendentów. Byłby to niemiły zgrzyt jubileuszu 50-lecia FIDE, który ta federacja obchodzi w przyszłym roku.

PORAŻKA I ZWYCIĘSTWO BOKSERÓW WARSZAWSKIEJ GWARDII W NRF

DO kraju wróciła bokserska drużyna warszawskiej Gwardii, która w dniach 19 i 21 bm. rozegrała towarzyskie mecze w NRF. Pierwszy mecz bokserzy Gwardii stoczyli z drużynowym wicemistrzem NRF BC Muehlein i po wyrównanych walkach przegrali 9:11.

Drugi mecz rozegrany 21 bm. z reprezentacją Kolonii zakończył się zwycięstwem Gwardii 15:3.

TAJEMNICA

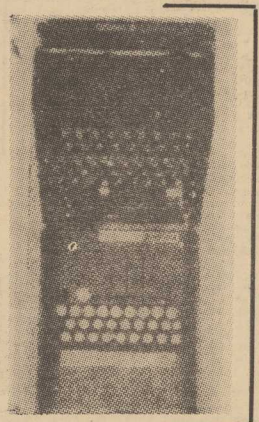

„JEST TO, być może, największa zagadka wszystkich czasów, a przynajmniej wszystkich wojen, bowiem takie źródło informacji o nieprzyjacielu, o takim zasięgu i takiej jakości, nigdy przedtem nie zostało oddane do dyspozycji Naczelnego Dowództwa przez jego II oddział".

Tak pisze o rozwiązanej zagadce „Enigmy" — niemieckiej maszyny do szyfrowania — Gustave Bertrand, były oficer francuskiego wywiadu. W rozwiązaniu tej zagadki niepoślednią rolę odegrali Polacy. Z wydanej ostatnio w Paryżu książki Bertranda wybraliśmy wyjątek, dotyczący bezpośredniej jego długoletniej współpracy z Polakami.*)

„ENIGMY"

OTO HISTORIA wykrycia i zrekonstruowania — po 8 latach badań i poszukiwań — maszyny do szyfrowania „Enigma", którą posługiwał się Wehrmacht. Pozwoliło to, dzięki przechwytywaniu komunikatów radiowych i ich rozszyfrowywaniu, dostarczyć tylko w latach 1939—1940 około 15 tysięcy depesz o charakterze operacyjnym, dotyczących prawie wszystkich dziedzin prowadzonej wojny. — **Później** — pisze autor — **alianci korzystali z tego nadal, lecz rezultaty pozostały tajemnicą, jeżeli nie liczyć enuncjacji na ten temat Winstona Churchilla oraz szefa Intelligence Service w okresie powojennym.**

W całej tej sprawie, niewątpliwie unikatowej w dziejach służby wywiadowczej, chodziło o dość szczególną formę szpiegostwa, wymagającą techniki i dyplomacji w całym łańcuchu niepowszednich perypetii, za cenę 19 misji specjalnych (w Belgii, Danii, Szwajcarii i Czechosłowacji) na przemian z 23 kontaktami technicznymi (w Warszawie, Pradze, Londynie i krajach bałtyckich).

Ogólnie biorąc, zdobywanie informacji odbywa się w dwojaki sposób: za pośrednictwem agentów oraz drogą techniczną — za pośrednictwem przechwytywania wiadomości radiowych i telefonicznych łącznie z ich rozszyfrowywaniem. Bez względu na środki, jakie prowadzą do osiągnięcia celu, w tym technicznym sposobie zdobywania informacji należy zawsze kłaść maksymalny nacisk na sprawę rozszyfrowywania, jest to bowiem najlepsze źródło dostarczenia danych dowództwu i rządowi.

Jak pisze dalej Bertrand, z jego inicjatywy pod koniec września 1930 r. w ramach wywiadu francuskiego utworzono sekcję D, której zadaniem było gromadzenie szyfrowanych dokumentów oraz ich rozszyfrowywanie. Początkowo jednak, mimo starań wszystkich placówek wywiadu, nie udawało się zdobyć dokumentów o istotnym znaczeniu, ani też pozyskać informatora, który mógłby ich dostarczyć.

Dopiero we wrześniu 1932 r. wywiadowi francuskiemu zaoferował swe usługi pracownik sekcji szyfrów ministerstwa obrony III Rzeszy, „Asche". Dzięki 19 udanym misjom specjalnym, podczas których dostarczał on dokumentów fotografowanych, a następnie zwracanych przez pracowników francuskiego wywiadu, sekcja D uzyskała źródłowe dane o działaniu niemieckiej sekcji szyfrów i innych podobnych placówek.

To właśnie stało się punktem wyjścia prac nad odkryciem tajemnicy „mechanicznego szyfrowania", jakim posługiwał się Wehrmacht, gdzie wprowadzono w tym celu maszynę o kryptonimie „Enigma".

„Asche" nie był jednak w stanie dostarczyć materiałów dotyczących konstrukcji maszyny oraz zasady jej działania, bez tego zaś zadanie nie dawało się rozwiązać. Bertrand bowiem pragnął osiągnąć konkretny cel: możliwość „odczytywania" wszystkich tekstów szyfrowanych mechanicznie.

W tej sytuacji Bertrand postanowił zwrócić się z propozycją współpracy do „zaprzyjaźnionych" wywiadów, o których wiedział, że pracują nad tym samym zagadnieniem. Były to wywiady: **polski, czechosłowacki i brytyjski.**

W wyniku pierwszych kontaktów oraz nadziei, jakie one wzbudziły — pisze autor — zrozumiałem szybko, że trzeba znaleźć sposób, aby ta zdobycz wydała owoce, jeśli chce się osiągnąć wytyczony cel. Byłem sam w obliczu tej sytuacji, a moja wiedza w dziedzinie rozszyfrowywania nie była wystarczająca. Ze strony francuskiej nie miałem czego oczekiwać, najwyżej tego, że zdobyte dokumenty zostaną oddane szefowi sekcji szyfrów sztabu generalnego i starannie włączone do archiwum.

Trzeba więc było szukać gdzie indziej, wśród zaprzyjaźnionych wywiadów, a ponieważ stosunki między wywiadami nigdy nie są bezinteresowne, bez względu na stopień zaufania i przyjaźni, trzeba było przyjść „z pełnymi rękoma".

Kilka dyskretnych sondaży wśród pracowników wywiadu polskiego ujawniło, że interesujące nas zagadnienie jest tam przedmiotem studiów, lecz wywiad ten nie ma żadnej możliwości zdobycia niezbędnych danych. Wywiad czechosłowacki również prowadził poszukiwania, lecz bez większych nadziei. Jeśli chodzi o Intelligence Service, który posiadał ekipę techniczną wystarczająco liczebną i dysponującą odpowiednimi kwalifikacjami, to nie zdradzał on większego zainteresowania sprawą, nie uważając zagrożenia niemieckiego ani za pewne, ani za bliskie.

Nie pozostawało więc nic innego, jak podjąć próbę zorganizowania wielostronnej akcji z zachowaniem całej niezbędnej dyplomacji, aczkolwiek działalność w Warszawie, Pradze i Londynie przypominała błądzenie we mgle. Za aprobatą moich zwierzchników — pisze Bertrand — uzyskałem pełną swobodę działania w tym zakresie, nałożono na mnie również pełną odpowiedzialność za tę akcję.

Pierwsze kontakty w Polsce zostały nawiązane w grudniu 1931 r. za pośrednictwem przedstawiciela wywiadu francuskiego w Warszawie. Bertrand nawiązał łączność z odpowiednią agendą II wydziału sztabu generalnego, której szefem był niejaki Luc (pseudonim). Zawarcie znajomości z Lucem — pisze autor — było, jak się okazało później, momentem historycznym. Dokumenty, których Bertrandowi dostarczył swego czasu Asche, zostały przyjęte jak manna na pustyni i otwarły natychmiast wszystkie drzwi. Dla Luca był to początek nowej ery w badaniach nad „Enigmą". Obiecał on informować Bertranda na bieżąco o uzyskanych rezultatach, które obecnie miały się stać znacznie istotniejsze, gdyż dotychczas były dość trudno sprawdzalne, lub nie znajdowały potwierdzenia.

Sekcja, którą kierował Luc, była świetnie zorganizowana i dysponowała matematykami studiującymi całą sprawę już od 1928 roku, wyłącznie na podstawie przechwytywanych meldunków, nie mając żadnej innej dokumentacji.

Nawiązaną została niezawodna i długotrwała współpraca w interesie każdej ze stron — pisze Bertrand — która przekształciła się w przyjaźń i została zapisana na kartach historii. Zanim uzyskano ostateczny rezultat, Bertrand 13-krotnie kontaktował się z Lucem w Warszawie i tyleż razy — Luc z Bertrandem w Paryżu.

Podzielono między siebie terytorium niemieckie z punktu widzenia przechwytywania meldunków, aby otrzymać maksymalną liczbę szyfrów każdego dnia. Szyfrowane dokumenty wymieniano za pośrednictwem kurierów. To samo dotyczy ustaleń goniometrycznych, pozwalających usytuować wojskowe stacje nadawcze, których namiary zmieniały się codziennie. W Warszawie trwała gorączkowa praca.

Uzgodniłem z Lucem — pisze dalej Bertrand — że należałoby stwierdzić, jakie rezultaty zostały osiągnięte w Pradze. Jednakże stosunki między Polakami i Czechami nie były dobre. Liczono więc na mnie jako na tego, który zasięgnie informacji w Pradze i będzie pośredniczył między obydwoma wywiadami.

Sprawy potoczyły się podobnie jak w Warszawie. Okazało się, że wyniki, jakie tu osiągnięto, były niewielkie, lecz szef sekcji czechosłowackiej, Raul był bardzo zainteresowany współpracą. Dopomogły także obietnice udostępnienia mu dokumentów otrzymywanych od Asche. Sekcja czechosłowacka miała pewne interesujące pomysły, a także dysponowała innymi danymi z nasłuchu radiowego, niż posiadane przez wywiad polski, można więc było dokonać wymiany.

Postanowiono więc nawiązać trójstronną współpracę, aczkolwiek należało zachować dużą ostrożność, ponieważ sztab generalny w Pradze, a tym samym służba wywiadu, były nader podatne na penetrację niemiecką.

Z biegiem czasu wzajemne zaufanie wzrosło. Przy okazji spotkania w Paryżu z Lucem i Raulem — pisze Bertrand — poddałem myśl zorganizowania bezpośredniej łączności radiowej z Pragą i Warszawą celem przekazywania informacji o charakterze technicznym. Kontakt ten pod kryptonimem B.L.R. (inicjały trzech pseudonimów: Luc, Raul i Bolek — Bertrand) zaczął funkcjonować w styczniu 1938 r.

Wspólnym celem, który należało osiągnąć za każdą cenę, „jedyną nadzieją i jedyną myślą" była maszyna szyfrująca „Enigma".

TUTAJ JESZCZE NIECO HISTORII. Pojawienie się pierwszych depesz szyfrowanych „mechanicznie" odnotowano w 1926 roku w łączności radiowej Kriegsmarine, później zidentyfikowano je sukcesywnie w łączności Wehrmachtu (od lipca 1928 roku), Luftwaffe (od sierpnia 1935 r.) oraz policji, SD i gestapo (od września 1937 r.).

Równocześnie stopniowo eliminowany był „ręczny" proces szyfrowania, którym posługiwano się jedynie w wypadkach nadzwyczajnych (uszkodzenie maszyny), lub podczas ćwiczeń różnych formacji. W ten sposób szyfrowana łączność niemiecka stała się bardzo szybko „nieprzenikniona".

W przededniu niemieckiej napaści na Polskę prawie cała wymiana informacji radiowych (militarnych i paramilitarnych) odbywała się z użyciem szyfrów otrzymywanych przy pomocy maszyny „Enigma" typu Wehrmacht.

Co myśleli sami Niemcy o ostatecznym modelu swej maszyny w momencie najbardziej zaawansowanych prac, tuż przed oddaniem jej w ręce użytkowników? Jeden z najlepszych niemieckich „analityków", który był również współodpowiedzialny za uruchomienie maszyny, tak wypowiadał się na ten temat w 1932 r.

„W momencie oddawania tej maszyny szyfrującej do użytku powstało pytanie, czy teksty sporządzone przy jej pomocy mogą być odczytane a) przez nieprzyjaciela dysponującego jedynie tekstem szyfrowanym, bez żadnych danych co do zasad funkcjonowania maszyny; b) przez nieprzyjaciela dysponującego danymi, które posiadają użytkownicy (opis techniczny, zapis szyfru, elementy wymienne — oczywiście poza samą maszyną).

W pierwszym przypadku stwierdzono absolutną niemożność. W drugim — należy przypuszczać, że posiadając bardzo liczne teksty z jednego i tego samego dnia — i — o ile to możliwe — jednakowej długości, można, ujmując rzecz naukowo, osiągnąć rezultat, oczywiście za cenę długotrwałej, trudnej pracy, której nie każdy kryptolog jest w stanie podołać. Zastosowano więc wszelkie środki, aby maksymalnie zróżnicować elementy oraz długość nadawanych depesz".

Tyle specjalista niemiecki. A więc — konkluduje Bertrand — Niemcy byli pewni swego.

(Ciąg dalszy nastąpi)

*) Gustave Bertrand „ENIGMA" ou la plus grande enigme de la guerre 1939—1945, Paris, Plan, 1973.

UŚMIECHNIJ SIĘ!

— Przez te sputniki to „Gwiazdy Betlejemskiej" nie widać!

Rys. L. Szalecki

— Zgrabna, kochanie?
— Owszem, zgrabna.

Rys. J. Skonieczny

— Co tu się stało?

— Cud! Kowalski przyszedł trzeźwy i przemówił do żony ludzkim głosem.

— Heleju, nie mogę! Ona jest taka wesoła i niczego nie przeczuwa!...

— Proszę się nie bać! Na imię mi Janek i wcale nie jestem taki stary jak wyglądam!

— My też mamy choinkę pod sufit...

— Trzeba oszczędzać etaty!

informator

HANDEL I GASTRONOMIA

25 GRUDNIA (WTOREK)

Cała sieć handlowa i usługowa — nieczynna.

Zakłady gastronomiczne obsługujące podróżnych i przyhotelowe czynne normalnie. Pozostałe zakłady gastronomiczne — nieczynne, z wyjątkiem dyżurnych, które otwarte będą jak w każdą niedzielę, restauracji: „Bałaton", „Kameralna", „Żeglarska", „Głębokie", „Na Rozstaju", „Nadodrzańska", „Piastowska", „Przystań", „Ratuszowa", „Staropolanka", „Turystyczna", „Granitowa", baru mlecznego „Bambino", baru rybnego przy ul. Korzeniowskiego, baru mlecznego „Bambino", kawiarni: „Teatralna", „Cafejo-Esperanto", „Mariola", „Mocca", „Neptun", „Plantowa" „Temida", „Uśmiech", barów: „ABC", „Rydz", „Malenka", „Wiarus" i „Wiselka"; Kombinat „Kaskada" — sala „Pokusa" czynna od godz. 13, sale „Kapitańska", „Rondo" i „Słowiańska" czynne od godz. 20.

26 GRUDNIA (ŚRODA)

Cała sieć handlowa i usługowa — nieczynna.

Zakłady gastronomiczne obsługujące podróżnych i przyhotelowe czynne normalnie. Pozostałe zakłady gastronomiczne — czynne jak w każdą niedzielę, z wyjątkiem restauracji: „Bałaton", „Zegiarska", „Głębokie", „Piastowska", „Staropolanka", „Turystyczna", „Granitowa", baru mlecznego „Bambino", barów: „Wiarus", „Wiselka", kawiarni „Teatralna", „Mariola", „Mocca" „Temida", „ABC", „Rydz", „Extra" oraz baru rybnego przy ul. Korzeniowskiego.

27, 28 i 29 GRUDNIA (czwartek, piątek, sobota)

Cała sieć handlowa detaliczna, gastronomiczna i usługowa — czynna normalnie. 27 bm. otwarte będą tylko następujące dyżurne sklepy mięsne: przy ul. ul. Stołczyńskiej 109, Wyzwolenia 36, Jagiellońskiej 49, Krzywoustego 23, Barbary 5, Goleniowskiej 30, Batalionów Chłopskich 31, Metalowej 6, Strzałowskiej 45, Piastów 5, Mickiewicza 82 i Rostworowskiego 1; pozostałe sklepy mięsne w tym dniu będą nieczynne.

POCZTA

25 GRUDNIA

Wszystkie urzędy pocztowo-telekomunikacyjne będą nieczynne z wyjątkiem Upt Szczecin 30 (Dworzec Główny Osobowy) oraz oddział telekomunikacyjny Upt Szczecin 1 (ul. Bogurodzicy), które pełnią dyżury całodobowe.

26 GRUDNIA

Urzędy pocztowo-telekomunikacyjne nadawczo-oddawcze czynne będą jak w każdą niedzielę tj. od g. 9 do 11. Służba doręczeń zostaje ograniczona do doręczania expressowych przesyłek listowych zwykłych i poleconych bez pobrania, telegramów i wezwań do rozmównicy publicznej oraz zawiadomień o nadejściu paczek z żywymi zwierzętami.

ZAKŁADY USŁUGOWE

25 GRUDNIA

FOTOGRAFICZNE: Foto Studio przy al. Wyzwolenia 84 w godz. 9—17, Foto Studio przy ul. Obrońców Stalingradu 12 w godz. 10—18, prywatne: przy al. Wyzwolenia 109, Jagiellońskiej 84/12, Obrońców Stalingradu 17, ul. Konopnickiej 1a, Parkowej 65 i al. Piastów 14 czynne w godz. 10—19.

POGOTOWIE TELEWIZYJNE przy ul. Obrońców Stalingradu 12 (tel. 356-96) czynne w godz. 10—16.

26 GRUDNIA

Zakłady fotograficzne: Foto Studio przy al. Wyzwolenia 84 czynne w godz. 9—17, Foto Studio przy ul. Obrońców Stalingradu 12 — w godz. od 12—17, prywatny przy ul. Konopnickiej 1-a — czynny w godz. 11—17.

POGOTOWIE TELEWIZYJNE przy ul. Obrońców Stalingradu 12 (tel. 356-96) czynne w godz. od 10—16.

KIOSKI „RUCHU" czynne będą następujące: przy rest. „Europa", przy al. M. Buczka i al. Wyzwolenia, ul. Bandurskiego i Obotrzyckiej, przy ul. Strzałowskiej i Bandurskiego, przy al. Piastów i ul. Jagiellońskiej, przy al. Boh. Warszawy i ul. Krzywoustego, przy ul. Poniatowskiego, przy ul. K. Miarki i Ku Słońcu, przy pętli tramwajowej na ul. Budziszyńskiej, w hallu Dworca Głównego i w Dąbiu przy ul. A. Krzywoń.

KOMUNIKACJA

25 GRUDNIA

TRAMWAJE wszystkich linii kursują wg ograniczonego świątecznego rozkładu jazdy z następującą częstotliwością: linia nr 1 — co 24 minuty, nr 2 — co 14 min., nr 3 — co 15 min., nr 4 — co 8—16 min., nr 5 — co 9—10 min., nr 6 — co 8—15 min., nr 7 — co 18 min., nr 8 — co 7—14 min., nr 9 — co 24 min., nr 10 — co 20 min. Tramwaje nocne kursować będą wg normalnego rozkładu jazdy.

AUTOBUSY kursują wg ograniczonego świątecznego rozkładu jazdy z następującą częstotliwością: linia nr 52 — co 22 min., nr 53 — co 30—60 min., nr 54 — co 16—32 min., nr 55 — co 22 min., nr 56 — co 20 min., nr 57 — co 24 min., nr 57 — co 24 min., nr 58 — co 36 min., nr 60 — co 30 min., nr 61 — co 16—32 min., nr 62 — co 38 min., nr 64 — co 26—52 min., nr 67 — co 19—38 min., nr 71 — co 24 min., nr 72 — co 60 min., nr 76 — co 30 min., nr 77 — co 36 min., nr 80 — co 33 min. Na liniach nr nr 51, 59, 63, 65, 66, 68, 70 73 i 75 autobusy nie kursują. Autobusy nocne — wg normalnego rozkładu jazdy.

26 GRUDNIA

Tramwaje, autobusy i mikrobusy wszystkich linii kursować będą wg świątecznego rozkładu jazdy.

SŁUŻBA ZDROWIA

25 I 26 GRUDNIA

Czynne będą następujące dyżurne poradnie: dla dorosłych przy al. Jedności Narodowej 12, dla dzieci przy al. Wojska Polskiego 72, dla dorosłych i dzieci przy ul. Nad Odrą 18 oraz stacja Pogotowia Ratunkowego w Dąbiu, które poza przyjęciami chorych w poradniach (przez całą dobę), przyjmować będą w godzinach od 8 do 16 zgłoszenia na wizyty domowe u obłożnie chorych.

Studium podyplomowe dla kierowników

OD 15 lutego przyszłego roku Instytut Ekonomiki Przemysłu na Wydziale Inżynieryjno-Ekonomicznym Transportu Politechniki Szczecińskiej uruchamia studium podyplomowe dla ekonomistów i inżynierów zajmujących kierownicze stanowiska w gospodarce. Specjaliści ci będą mieli okazję pogłębić na studium swoje wiadomości z zakresu ekonomiki przemysłu oraz metod zarządzania przedsiębiorstwami przemysłowymi.

Studium podyplomowe z „Metod zarządzania przedsiębiorstwem przemysłowym" przewidziane jest dla magistrów nauk ekonomicznych i dyplomowanych ekonomistów. Natomiast studium z „Ekonomiki przemysłu" organizuje się dla absolwentów wyższych uczelni posiadających dyplom magistra inżyniera lub dyplom zawodowy. Zajęcia na obydwu kierunkach studium trwać będą cały rok, z tym że wykłady i seminaria odbywać się będą raz w miesiącu.

Podanie o przyjęcie na studium wraz ze skierowaniem z zakładu pracy, uwierzytelnionym odpisem dyplomu, skróconym kwestionariuszem oraz 2 fotografiami należy kierować do 15 stycznia 1974 r. na adres: Instytut Ekonomiki Przemysłu, Wydział Inżynieryjno-Ekonomiczny Transportu PS, 71-101 Szczecin ul. Mickiewicza 66 (tel. 747-49).

Po złożeniu egzaminów i uzyskaniu wymaganych zaliczeń oraz obronie pracy słuchacze studium otrzymają zaświadczenia o uzyskaniu specjalizacji zawodowej, określonej przepisami w sprawie podnoszenia kwalifikacji pracowników zatrudnionych w gospodarce narodowej. (mw)

Znaki drogowe bez zarzutu

SWEGO CZASU słabo widoczne, szczególnie nocą, łatwo niszczejące metalowe znaki drogowe zastąpiono bardziej nowoczesnymi — podświetlanymi. Jak się w praktyce okazało zdały one egzamin ku ogólnemu zadowoleniu pieszych i zmotoryzowanych. Gdzieniegdzie zdarzają się przypadki uszkodzenia owych świetlnych znaków, a niechlubny udział mają w tym chuligani. Lecz oto w mig następuje naprawa i nie zdarza się aby taki znak był nieczynny. Miejskiemu Zarządowi Dróg i Mostów, który opiekuje się owymi punktami świetlnymi należą się słowa uznania. (bos)

SZCZECIŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA OGÓLNEGO NR 2 w Szczecinie

organizuje

KURS W ZAWODZIE ZBROJARZA

dla kobiet w wieku lat 18—35.

Okres trwania kursu — 3 miesiące.
Termin rozpoczęcia kursu od dnia 2 stycznia 1974 r.
W okresie trwania kursu pracownik otrzymuje wynagrodzenie.
PRAKTYCZNA NAUKA ZAWODU ODBYWAĆ SIĘ BĘDZIE W FABRYCE DOMÓW PRZY UL. POLICKIEJ.
Przedsiębiorstwo nie zapewnia zakwaterowania. Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia SPBO Nr 1 — w Szczecinie, al. Bohaterów Warszawy 34/35 — pokój 211, tel. 464-69.
5545-K

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GASTRONOMICZNE

zaprasza na

KONCERTY GRY NA CYTRZE

do kawiarni „USMIECH" w niedziele, wtorki i piątki w godz. 18—22

5331-K

W „Fonografie"

W SŁABO rozświetlonym mroku przed klubem „EUREKA" przytupuje z zimna kilkanaście młodych postaci. Czekają cierpliwie, liczą na okazję. Może znajdzie się jakies miejsce, może ktoś zrezygnuje... Cóż, bilety do Salonu Muzyki Współczesnej „Fonograf" zostały już dawno sprzedane.

Przez zamknięte drzwi dobiegają słabe dźwięki muzyki. Na parkiecie, rozjaśnionym pulsującymi, kolorowymi światłami jest jeszcze pusto. Z kilkudziesięciowatowych głośników „leci" oszalamiająca muzyka. Najnowsze nagranie Suzie Quatro rozgrzewa młodzież. Bywalcy stołeczki wstają od stolików, na parkiecie robi się coraz tłoczniej. Disc-jockey Bogdan Bogiel zmienia już płytę. I oto Isaac Hayes. Jego kompozycja znalazła się na pierwszym miejscu grudniowej listy przebojów „Fonografu".

Przy jednym ze stolików rozmawiamy z młodymi gośćmi dyskoteki.

— Nareszcie mamy dyskotekę, jakiej mogą nam pozazdrościć — mówi Paweł Wróblewski. — Jej poprzedniczce w „Disconamie" też niewiele brakowało. Tylko, że był ze duży tłok, a i sama sala przypominała stodołę. Zderzenie stylowego wnętrza „Fonografu" z nowoczesną muzyką jest bardzo dobrym pomysłem.

— Świetnie, że pomyślano też o imprezach towarzyszących — dodaje Lucyna Toczek. — Tutaj zupełnie inaczej odbiera się mini-recitale, ot choćby „Homo Nomini".

WSZYSCY oceniają mariaż klubu „Eureka" ze „Szczecińską Estradą" jako bardzo udany. Zorganizowany dzięki temu Salon Muzyki Współczesnej stał się miejscem, gdzie młodzi szczecinianie przychodzą często i bardzo chętnie. W ciągu trzech miesięcy odbyło się 40 imprez. Poza dyskotekami występowali tu „Homo Nomini", kapela „Watcmany", Bolesław Gromnicki i Kwartet Warszawski. Byli też i honorowi goście: Niemen, Halina Kunicka i Lucjan Kydryński, Stan Borys, Ada Rusowicz i Wojciech Korda a także Jerzy Ofierski.

(jas)

PONIEDZIAŁEK, 24 GRUDNIA

DZIŚ:
Adama i Ewy
JUTRO:
Boże Narodzenie

POGODA

ZACHMURZENIE umiarkowane, możliwość drobnego deszczu. Temp. od 1 do —2 st. C, nocą, +4 st. C. w ciągu dnia. Wiatry południowe i południowo-wschodnie, słabe. W okresie świąt nocą przymrozki, w ciągu dnia od 1 do 4 st. C. Wiatry słabe, południowo-wschodnie.

TEATRY

POLSKI — poniedziałek i wtorek nieczynny: w środę: „Radcy pana radcy" g. 16; WSPÓŁCZESNY — po niedziałek i wtorek nieczynny; środa: „Przygody Koziołka Matołka" g. 14; MUZYCZNY — poniedziałek i wtorek — nieczynny: środa: „Domek 3 dziewcząt" g. 16.

KINA

DELFIN (tel. 468-78) „Powrót rewolwerowca" g. 10.30, 13, 15.30 — USA; „Jesteśmy nadzy" g. 18 — węg. — od lat 16; wtorek i środa: „Morgiana" g. 13, 15.30, 18, 20 — czeski — od lat 16; KOSMOS (tel. 355-02) — „Francuski łącznik" g. 9, 11.15, 13.30, 16, 18.30, 21 — USA — od lat 16 (po niedziałek, wtorek i środa); COLOSSEUM (tel. 458-18) „Buteczka" g. 9, 11, 13 — pol. — od lat 6; „Kabaret" g. 15, 17.30 — USA — od lat 16; wtorek i środa: „Buteczka" g. 9, 11.15, 13.30; „Kabaret" g. 16, 18.30, 21; BAŁTYK (tel. 733-35) „W pustyni i w puszczy" g. 11.15 — pol. — od lat 7 — cz. I i II — wtorek i środa; g. 10, 14, 18; PIONIER (tel. 475-02) „3×2" g. 11, 13, 15; „Ja wam pokażę" g. 11, 13, 15; „Chłopi" g. 17 — pol. — od lat 14 — cz. I i II; wtorek i środa: „Ja wam pokażę" g. 13, 15; „Jak rozpętałem II wojnę światową" g. 17 — cz. I — panoram.; „Chłopi" g. 19; „Barbarella" g. 22; PROMIEŃ — „Ja wam pokażę" g. 14; „Nocny kowboj" g. 16; wtorek i środa: „Stawka większa niż życie" g. 12; „Szaleniec z IV laboratorium" g. 14.10, 16 — fr. — od lat 14; „Nocny kowboj" g. 18, 20.05 — USA — od lat 16; MARS — „Wynajęty człowiek" g. 17, 19.30 — USA — od lat 16 (środa); ECHO (Krzekowo) — „Król, dama, walet" g. 18 — NRF — od lat 16 (wtorek i środa); SZMARAGDOWE (Zdroje) „Zazdrość i medycyna" g. 17 — pol. — od lat 16; wtorek i środa: „Klute" g. 15.15, 17.15, 19.15 — USA — od lat 18 — panoram.; MEWA (Zielechowo) — „Winnetou i król nafty" g. 14, 16 — jug. — od lat 11 — panoram.; „Pojedynek na wietrze" g. 18 — jap. — od lat 16 — panoram. (wtorek i środa); HUTNIK (Stołczyn) „Prywatna wojna Murphy'ego" g. 17, 18 — ang. — od lat 16 — panoram. (wtorek i środa); 1 MAJ (Żydowce) „Pan Hulot wśród samochodów" g. 16 — fr. — od lat 11; wtorek i środa o g. 16, 18: BAJKA (Police) „Bez wyraźnych motywów" g. 17, 19 — fr. — od lat 16 (wtorek i środa); BIAŁY ŻAGIEL (Trzebież) „Dzielny wojak Rossolino" g. 16 — jug. — od lat 14 panoram.; wtorek i środa: g. 16; SYRENKA (Jasienica) „Wódz Indian Tecumseh" g. 17 — NRD — od lat 14 — panoram.; wtorek i środa: g. 17, 19; ZATOKA (Nowe Warpno) „Układ" g. 16, 18.30 — USA — od lat 16 — panoram. (wtorek); środa: „Walter broni Sarajewa" g. 16, 18 — jug. — od lat 14; STOKROTKA (Świerdnica) „Odstrzał" g. 16 — USA — od lat 16; wtorek i środa: g. 17; DAR (Stargard) „Nieszczęścia Alfreda" g. 16, 18, 20 — fr. — od lat 14 (poniedziałek, wtorek i środa); „Zatopiona fregata" g. 18.30 (wtorek i środa); INA (Stargard) „Nie zestarzejemy się razem" g. 16.30, 18.30, 20.30 — fr.-wł. — od lat 16 (poniedziałek, wtorek i środa); „Winnetou i Apanaczi" g. 12 (wtorek i środa); GRYF (Gryfino) „W pustyni i w puszczy" — pol. — od lat 7 (wtorek); ROBOTNIK (Pyrzyce) — „Niech bestia zdycha" — fr.-wł. — od lat 18 (wtorek i środa); WISŁA (Goleniów) „Gorący śnieg" — radz.

Czy wysłałeś już kartkę z życzeniami noworocznymi?

5539-K

WYDAWCA: RSW „Prasa — Książka — Ruch". Szczecińskie Wydawnictwo Prasowe w Szczecinie. REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 70-550 Szczecin, pl. Hołdu Pruskiego 8, skrytka pocztowa 70-952. REDAGUJE KOLEGIUM w składzie: Z. Czapliński (redaktor naczelny), I. Jelonek (zastępca red. nacz.) M. Szymczyk (sekretarz redakcji), J. Timen, E. Wituszyński, A. Zboroń. TELEFONY: centrala 430-21; sekretariat red. naczelnego 457-41; sekretarz redakcji 467-21; sekretariat techniczny 430-21 (wewn. 63); dział miejski 462-35; dział morski 427-77; dział sportowy 37-950; dział łączności z czytelnikami 460-21; Biuro Ogłoszeń 466-14; redakcja poranna (po godz. 6) 240-28; dalekopisy 240-18. Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały i delegatury „Ruch". Nr indeksu 35029 Druk: Szczecińskie Zakłady Graficzne E-5

— od lat 14 — panoram.; wtorek i środa: „Kes" — ang. — od lat 14.

PORANKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

WTOREK I ŚRODA

DEDFIN — „Gwiazdka" g. 10.30, 11.30; PIONIER — „Królewskie łowy" g. 10, 11, 12; ECHO — „Czarodziejski flet" g. 17 (środa); SZMARAGDOWE — „Cyrk bez granic" g. 14; MEWA — „Korsarze" g. 13; HUTNIK — „Aleksander Newski" g. 12; 1 MAJ — „Chory ząb" g. 15; BAJKA — „Przygody kropli wody" g. 11.15; BIAŁY ŻAGIEL — „Zimowa fantazja" g. 16; SYRENKA — „Gwiazdy w morzu" g. 15.30; ZATOKA — „Żenia, Żenieczka i Katiusza" g. 14; STOKROTKA — „Zimorodek" g. 15.

REPERTUAR KIN — na podstawie informacji WZK.

FOTOPLASTYKON — Woj. Pol. 36 — „Anglia" g. 11—18.

WYSTAWY

PONIEDZIAŁEK I WTOREK

Nieczynne.

ŚRODA

MUZEUM — Staromłyńska 27 — Sztuka Pomorza Zachodniego XIII—XVII w.; Sztuka polska do końca XVIII w.; Stare srebra w zbiorach Muzeum Narodowego w Szczecinie; Władztwo Książąt Pomorskich g. 10—16; WAŁY CHROBREGO 3 — Polska nad Bałtykiem przed 1 000 lat; Gospodarka morska na Pomorzu Zachodnim 1945—1970; Urządzenia i mechanizmy statków morskich; Dawna kultura ludowa na Pomorzu Zachodnim; Kultura Afryki Zach.; Z dziejów rzemiosła i monety na Pomorzu Zachodnim; Gwinejskie safari — Niani 1973; Życie codzienne Gwinei w rysunku artysty plastyka Stefana Szmidta g. 10—16; KLUB GARNIZONOWY — Wawrzyniaka 5 — „Wojsko Polskie na ekranie" g. 14—18; WAG — pl. Hołdu Pruskiego 8 — Malarstwo Krzysztofa Zarębskiego g. 9—16; ZAMEK BWA — Tradycje i współczesność w twórczości artystów ludowych narodów Związku Radzieckiego — g. 11—18.

DYŻURY

SZPITALE

KLINIKA CHIR. DZIECIĘCEJ — Unii Lubelskiej; WEWN. — Arkońska; CHIR. — II Pomorzany; POŁOŻNICTWO — Pomorzany; NEUROLOGIA — Arkońska; DERMATOLOGIA — Pomorzany; PRZYCHODNIE: DZIECIĘCA — Wojska Polskiego 72 — g. 19—7; DOROSŁYCH — Jedności Narodowej 12 — całą dobę; NR 2 Nad Odrą 18 — g. 15—8; STOMATOLOGICZNA — al. Piastów 1 — godz. 20—7.

WTOREK

KLINIKA CHIR. DZIECIĘCEJ — Unii Lubelskiej; WEWN. — Golęcino; CHIR. — Golęcino; POŁOŻNICTWO — Piotra Skargi; NEUROLOGIA — Unii Lubelskiej; DERMATOLOGIA — Arkońska; PRZYCHODNIE: Woj. Pol. 72 — g. 9—7; OGÓLNA — Jedn. Narodowej 12 — całą dobę; NR 2 — Nad Odrą 18 — całą dobę (w tym gabinet zabiegowy); STOMATOLOGICZNA — Al. Piastów 1 g. 9—14 i od g. 20—7.

ŚRODA

CHIR. DZIECIĘCEJ — Wojciecha 7; WEWN. — Arkońska; CHIR. — Kolejowy; POŁOŻNICTWO — Golęcino; NEUROLOGIA — Unii Lubelskiej; DERMATOLOGIA — Arkońska; (przychodnie te same co we wtorek).

APTEKI

NR 38 (dodatkowo odtrutki i tlen) pl. Grunwaldzki 42 — tel. 345-51; NR 2 — Mickiewicza 101 — tel. 730-44; NR 12 — Podjuchy.

ŚRODA

NR 46 (dodatkowo odtrutki i tlen) Wielka 17 — tel. 372-75; NR 4 — Woj. Polskiego 14 — tel. 352-61; NR 6 — Woj. Polskiego 134 — tel. 749-00; NR 11 — Dąbie.

OBSŁUGA SAMOCHODÓW, METALOTECHNIKA, Mazurska 17 — g. 8—16 (wtorek i środa); POMOC DROGOWA: wtorek — OPD-1, Szczecin, Al. Piastów 20 — tel. 453-26; OPD-5, TRZEBIATÓW, Al. Wojska Polskiego 67 — tel. 233.

ŚRODA

OPD-1 SZCZECIN, Al. Piastów 20 — tel. 453-26; OPD — ŚWINOUJŚCIE, ul. Barlickiego 4 — tel. 33-88.

INFORMACJA KOLEJOWA: 460-21, 460-22, 460-23, 460-24; Pociągi przyjeżdżające — 916; Pociągi odjeżdżające — 917.

PUNKT INFORMACYJNY PŻM — 347-16.

TELEWIZJA

PROGRAM POLSKI

9 Teleferie. 10.30 „Na arenie i estradzie i pod kopułą". 11.30 Przemiany. 12 Dziennik TV (kol.). 12.15 Piórkiem i węglem. 12.40 Film dokum. „Zwierzyna płowa na Węgrzech". 13.15 Film przygodowy „Tropiciel Śladów". 14.55 „Góralskie podłazy czyli chodzenie z kolędnikami i szopką na gody". 15.30 „Kaprysy ludojada" — pr. sportowy. 16 „Historia niezupełnie prawdziwa" — film estradowy (kol.). 16.25 „Zimowa olimpiada — Sapporo". 18.10 „Popołudnie w Kadzidle" (kol.) 18.40 Pastorałki staropolskie. 19.20 Dobranoc (kol.). 19.30 Dziennik TV (kol.). 20.05 „Gospoda pod piórem i gitarą" (kol.). 20.35 Teatr TV „Damy i huzary" (kol.). 22 Film muzyczny „Księżniczka Czardasza". 23.40 Kolęda.

PROGRAM II

17.45 „O czym innym". 18 „Glob". 18.15 Staropolskie jasełka. 18.35 „Tylko dla wędkarzy". 19 „Glob". 19.20 Dobranoc (kol.). 19.30 Dziennik TV (kol.). 20. „Glob". 20.10 Filmowa komedia satyryczna „Kłopotliwy gość". 21.40 „Glob". 21.50 Miniatury dramatyczne. 22.20 „Glob". 22.30 Scena Monodram „Wowro".

WTOREK

9 Dla dzieci „Nagroda kaczora Donalda". 9.50 Z cyklu filmów Stanisława Szwarc - Bronikowskiego „Araukania" (kol.). 10.20 W starym kinie „Tajemnica panny Brinx" archiwalny film polski. 11.45 „Wiraż nadziei". 12.10 Program muzyczno-baletowy „Balet na wesele królewskie". 12.50 Dla dzieci „Przygody żółtej walizeczki". 14.05 Mistrzowie operetki — Franciszek Lehar. 15.15 Film ang. „Ci wspaniali mężczyźni w swych szalejących maszynach" (kol.). 17.30 Tele-Echo. 18.30 Program rozrywkowy „Pod psem". 19 Dla dzieci „Dobranoc — wieczornicy z Dzięcielinkiem". 19.30 Dziennik TV (kol.). 20.05 Film fr. „Pani de Monsoreau" — ostatni odcinek (kol.). 21.05 „Świąteczna wizyta". 23.15 Włoski program rozrywkowy „Gwiazdkowa Canzonissima". 24 Kolęda.

PROGRAM II

16 Miniatura filmowa „Uśmiech". 16.10 Szwajcarski film muzyczny „Chopin na Majorce". 17.15 Ideały i życzenia. 18.20 Pastorałki „Ej nom ej". 19 Dla dzieci „Wieczór z Dzięcielinkiem". 19.30 Dziennik TV (kol.). 20.05 Program rozrywkowy TV CSRS „Dobry wieczór z Waldemarem". 20.50 Film muzyczny „Rewia na Broadwayu".

ŚRODA

9 Dla dzieci film z serii „Disneyland". 9.50 Stadiony świata. 10.30 Klub Sześciu Kontynentów. 11.15 „W Jędrzejowie za zieloną bramą". 11.50 Dziennik TV (kol.). 12.10 „Kłaniaj się górom". 12.40 Z cyklu „Zwyczaje i obrzędy". 13.10 Z cyklu „W starym kinie". 14.40 Losowanie Małego Lotka. 15 Teleturniej „Wiem wszystko". 15.40 Film jug. „Tajemnica Adriatyku". 16.05 Film pol. „Nie lubię poniedziałku". 17.50 Forum (kol.). 19.30 Dziennik TV (kol.). 20.15 Film USA „Działa Navarony". 22.45 Sport.

PROGRAM II

18.05 Z cyklu „Ocalić od zapomnienia". 18.35 Słuchając utworów mistrzów klawesynu. 19 Dla dzieci „Wieczór z Dzięcielinkiem". 19.30 Dziennik TV. 20.15 „Winowajca potrzebny od zaraz" — film bułg. 21.20 Recital francuskiego piosenkarza Adamo.

UWAGA: TV zastrzega sobie zmiany w programie.

PROGRAM BERLIŃSKI

10.30 Utwory J. S. Bacha. 10.50 Wiadomości. 10.55 Film „Przygody Robin Hooda". 12.20 Reportaż „Odkrycia w Delhi i Kalkucie". 13 Miasto pełne muzyki — Rostock. 13.30 „Miasto niebieskiego słonia". 14.30 Program z Rostocku. 15 Festiwal filmów dziecięcych „Kiedy nie było jeszcze Mikołaja". 16.15 „90 dni pokoju". 16.45 Polski film TV „Wakacje z duchami". 17.20 Muzyczne pozdrowienia. 18.40 Międzynarodowe kolędy. 19.10 Prognoza pogody. 19.15 Pozdrowienia TV dziecięcej, kronika. 20 Program muzyczny. 21.10 Film „Rudy lis". 22.25 Wiersze H. Heinego. 23 Utwory G. F. Haendla.

WTOREK

8.55 Gimnastyka. 9.05 Kronika. 9.40 Festiwal filmów dziecięcych. 11 „Między śniadaniem a pieczenią z gęsi". 12.45 Wiadomości. 12.55 „Piramidy i papirusy". 14 Gwiazdy na lodzie. 15 Dla dzieci: „Ferdynand i hotel". 15.35 Film „Osceola". 17.15 „Nasi korespondenci zagraniczni". 18.45 Pozdrowienia TV dziecięcej. 19 „Czarny kanał". 19.25 Prognoza pogody kronika. 20 Film TV „Gniazdo w puszczy". 21.20 Felieton filmowy. 21.35 Parodia westernu „Cate Ballou". 23.05 Wiadomości. 23.10 „Zima u górali".

ŚRODA

9.15 Gimnastyka. 9.25 Kronika. 10 Filmy dla dzieci „Ninuszka szuka wiosny". 11.10 „Wystawa koni 1973". 12 Wiadomości. 12.10 Małe utwory wielkich mistrzów. 12.50 Ekspedycja Thora Heyerdahla na RA II. 15.50 „Cicha godzina". 14.40 Widowisko dla dzieci. 15.20 Koncert Chrisy i Franka. 16.25 „Warszawę trzeba kochać". 17.10 Film „Legenda o korsykańskich braciach". 18.45 Prognoza pogody, pozdrowienia TV dziecięcej. 19.30 Kronika. 20 Film TV. 21.20 Program rozrywkowy. 23.20 Wiadomości.

RADIO

PROGRAM I

WIADOMOŚCI: 12.05, 15, 16, 19.05 20, 23.

12.20 Dla was gramy i śpiewamy. 12.30 Koncert życzeń. 13 Piosenki znad Wisły. 13.20 Rolniczy kwadrans. 13.35 Melodie wspomnienia. 14 Alert dla biosfery. 14.05 Klasycy muzyki rozrywkowej. 14.30 Sport to zdrowie. 14.35 Estrada przyjaźni. 15.05 Łagodne brzmienie jazzu. 15.30 Listy z Polski. 15.35 W kręgu polskiej muzyki rozrywkowej. 16.10 Teatr PR „Sprawa honorowa". 16.40 Współczesne pastorałki. 17 Radiokurier. 17.30 Różne barwy poloneza. 18.15 Kolędy. 18.45 Mistrzowie nastroju. 19.30 Wielkie tematy w miniaturze. 20.15 Gwiazdkowe upominki muzyczne. 21 Teatr PR „Gwiazda, gwiazdeczka". 21.40 Różne barwy mazurka. 22.10 Kraj lat dziecięcych. 22.40 Słynne orkiestry rozrywkowe. 23.10 Dookoła noc się stała. 0.05—3 Program nocny.

PROGRAM II

WIADOMOŚCI: 13.30, 18.30, 23.30; SERWIS RYBACKI: 12.58, 18.25.

13 „Badania głębinowe" URIT. 13.10 Polscy poeci w piosence. 13.35 Opowieści wigilijne. 13.55 Mini-przegląd folklorystyczny. 14 Więcej, lepiej, taniej. 14.15 Mój dom, moje osiedle. 14.35 Wizerunki instrumentalistów i piosenkarzy. 15 Radioferie slalomem po globusie. 15.40 Piękno muzyki chóralnej. 16 Alfa i Omega. 16.15—17.05 Szczecin — stereo. 16.15 Robotnicy przed mikrofonem. 16.25 Koncert życzeń. 17 Przegląd Aktualności Wybrzeża. 17.15 Komentarz H. Lechowskiego. 17.25 Szczecińskie popołudnie. 18.40 Wieczór wigilijny z Z. Kucówną i A. Hanuszkiewiczem. 21.55 Koncert Chopinowski. 22.25 Kolędy. 23 Muzyka włoskiego baroku. 23.40 Kolędy różnych narodów.

PROGRAM III

12.15 Za kierownicą. 13 Na muzycznej antenie. 15.10 Piosenki na gwiazdkę. 15.30 Salon radiowy. 15.45 Utwory organowe Bacha. 16.05 Novi śpiewają standardy. 16.17 „Dzwony rurowe". 16.45 Nasz rok 73. 17.05 „Dzień szakala". 17.15 Piosenki na gwiazdkę. 17.40 Wszystko o gwiazdce. 18 Pastorałki polskiego baroku. 18.15 Na różnych klawiaturach. 18.30 Polityka dla wszystkich. 18.45 Muzyka hinduska. 19.05 „Popioły". 19.35 Powracająca melodyjka „Cicha noc". 20 „O gościach dobrze i źle". 20.20 Rodzinne muzykowanie. 20.40 Wszystkie polonezy Chopina. 21.06 Muzyka przy świeczkach. 21.45 Opera tygodnia. 22 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda 7 wieczorów. 22.15 Z góralską szopką. 22.35 Na estradzie The Stars of Faith. 23 Chwile poezji. 23.05 Collegium musicum.

WTOREK

PROGRAM I

WIADOMOŚCI: 7, 8, 9, 10, 12.05, 18, 23.

7.30 „Moskwa z melodią i piosenką". 8.10 Mistrzowie piosenki rytmicznej i lirycznej. 9.05 „Uczeni w anegdocie". 9.20 Słynne arie operetkowe. 10.05 Radioferie. 10.30 Kolędy. 11 Targi płytowe 73. 12.15 Popularne tematy jazzowe. 12.30 Wybieramy najlepsze zespoły i kapele ludowe. 13 Piosenki i satyry Tuwima i Gałczyńskiego 14 W rytmie walca. 14.30 Słynne arie operowe. 15 Koncert życzeń. 16.05 Teatr PR „I wońwiosny poczujesz jesienią". 16.55 Świąteczna rewia rozrywkowa. 18 Zapraszamy do nas na radio. 23.10 Zaproszenie do tańca. 0.05—3.00 Program nocny.

PROGRAM II

WIADOMOŚCI: 6.30, 7.30, 8.30, 12.30, 18.30, 21.30, 23.30.

7 Świąteczna pozytywka. 7.35 Śpiewajmy — dziś wesele. 7.45 W rannych pantoflach. 8.35 Koncert życzeń. 9.15 Między ogniem a wodą. 10 Piosenki morskie. 10.15 „Z lasów i pól na nasze stoły". 10.43 Świąteczne melodie. 11.05 „Niosą ci, niosą dziecko przez kolędę". 11.25 Zespół dawnej muzyki. 12.05 Z krakowską szopką. 12.35 „Ogrody". 12.55 Spotkanie z muzyką. 14 Magazyn literacko-muzyczny. 15.30 Radioferie. 16 Słynni pianiści grają wielkie sonaty. 16.28 Z twórczości Debussy'ego i Ravela. 17 „Bywają takie święta". 17.30 Kolędy. 18 „Pamiętne gwiazdki". 18.30 Szczecin — stereo. 18.35 Felieton aktualny. 18.45 Piosenki z filmów. 19 Teatr PR „Kurier poranny". 19.35 Sceny z oper, które lubimy. 20.45 Humoreski Jana Huszczy. 21 Utwory na klawesyn. 21.35 Z twórczości baletowej Piotra Czajkowskiego. 22.05 Wielki koncert Elvisa Presleya. 22.30 Zespół Dziewiątka. 23. II kwartet smyczkowy B. Bartoka. 23.40 Kartki z muzycznego albumu.

PROGRAM III

7 Dzwony, dzwonki i dzwoneczki. 7.15 Polityka dla wszystkich. 7.30 Świąteczne rytmy. 8.10 „Od Betlejki do królówki". 8.35 Od pierwszego nagrania. 9 „Dzień szakala". 9.10 Miniatury organowe. 9.35 „Miałem jedno życie". 10 Od pierwszego nagrania. 10.20 „Powróćmy jak na dawnych lat". 10.50 Utwory J. S. Bacha. 11.15 „1001 przebojów". 12.05 Listy i zwierzenia Kazimierza J. Stępowskiego. 12.35 Od pierwszego nagrania. 13 Giełda osobliwych nagrań. 13.30 Magazyn z kurantami. 14.05 Muzyczna kolekcja zamków i katedr. 14.45 Świąteczne spotkanie z Merkurym. 15.05 Od pierwszego nagrania — Marek Grechuta. 15.30 Strofy dawne, strofy piękne. 15.50 Z autografem Maryli Rodowicz. 17.05 „Dzień szakala". 17.15 U źródeł gospels. 17.40 Słuchowisko „Książę Ułomny". 18.40 Powracający standard. 19.20 Książka tygodnia. 19.35 Kolęda, koleda. 20 Wszystkie polonezy Chopina. 20.25 Magazyn „Apropo". 21.50 Opera tygodnia. 22 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda 7 wieczorów. 22.15 „Popioły". 22.45 Powracający standard. 23 Chwila poezji. 23.05 Pastorałki latynoskie. 22.50 Na dobranoc śpiewa Ray Charles.

ŚRODA

PROGRAM I

WIADOMOŚCI: 7, 8, 9, 10, 12.05, 16, 20, 23.

7.05 Przeboje na instrumenty. 7.30 Moskwa z melodią i piosenką. 8.10 Kolędy staropolskie. 8.30 Przeboje 73. 9.05 Utwory J. S. Bacha. 9.25 Mistrzowie bel canta. 10.05 Radioferie „Śpiąca królewna". 10.50 Pastorałki ludowe. 11.10 Estrada zespołów młodzieżowych. 12.10 „Rajska opowieść". 12.30 „Antena pięciu stolic". 14 Kolędy. 14.30 Arcydzieła muzycznej literatury. 15 Koncert życzeń. 16.05 Słuchowisko „Uśmiercenie Portasa". 16.35 Świąteczna dyskoteka. 17.30 Magazyn studencki. 18.30 Koncert Chopinowski 19 Sport pod choinkę. 20.15 Grają Marek i Wacek. 20.30 Radiokabaret. 21.30 Jazz utaneczniony. 22 Gwiazdy lat 30 22.30 Świąteczna rewia taneczna. 0.05—3.00 Program nocny.

PROGRAM II

WIADOMOŚCI: 7.30, 8.30, 12.05, 18.30, 21, 23.30; SERWIS RYBACKI, 17.28, 0.01.

7.35 Kolędziołki beskidzkie. 8 Przeboje sprzed lat. 8.35 „Felieton literacki". 8.45 Gwiazdkowe melodie. 8.55 „20 minut z aniołem". 9.31 „Gwiazdkowe utwory" J. S. Bacha. 9.50 „Kulig z koligacjami". 10.20 Kolędy i pastorałki. 11 „Pod jemiołą". 12.10 Zimowe piosenki. 12.30 Świąteczny bigos u państwa Kobylińskich. 15.30 Radioferie. 16.05 Słynni pianiści grają wielkie sonaty. 16.30 Sergiusz Prokofiew. 17 Przeboje roku. 17.15 Świąteczna kartka z Pragi. 17.30 Południowe spotkanie z muzyką. 18.30—21 Szczecin — stereo. 18.35 Felieton aktualny. 18.45 Kabarecik reklamowy. 19. Kolędy. 19.30 Teatr PR „Ciotka nie ciotka, zamek nie zamek, wuj nie wuj". 20.30 Gwiazdy i gwiazdorzy Opery Warszawskiej. 21.05 Klasycy jazzu. 21.30 Uwertury i sceny baletowe. 22 „Co się stało z Inge Bartsch". 22.20 I koncert skrzypcowy N. Paganiniego. 23.40 Utwory J. Haydna.

PROGRAM III

7.15 Świąteczne rytmy. 8.10 „Po kolędzie w Brzeźnicy". 8.35 W kręgu Toma Jonesa 9 „Dzień szakala". 9.10 Poranek ze swingiem. 9.35 Między nami biesiadnikami. 10. Z autografem K. Gaertner. 10.25 Pastorałki staropolskie. 10.40 „Przyszliśmy z ogrodów". 11.10 Spirituals L. Armstronga. 11.30 Z autografem A. Osieckiej. 12.05 Z twórczości A. Wilkońskiego. 12.35 W kręgu Binga Crosby'ego. 13 Mikrosłuchowisko M. Wolskiego. 13.30 „1001 przebojów". 14.05 Z Kozaków — leśników. 14.25 Przeboje M. Monroe. 14.50 „Samotne święta". 15.10 Polonia śpiewa. 15.25 Przedstawiamy Jon Ackermana. 15.50 „1001 przebojów". 16.10 Aud. poetycka. 16.35 Powracający standard. 16.45 W kręgu A. Wertyńskiego. 17.05 „Dzień szakala". 17.15 Na estradzie w Olimpii. 17.40 Spirituals L. Armstronga. 18 Spotkanie z J. Roszko. 18.20 Będzie kolęda. 18.35 Zapraszamy do Grand Hotelu. 19.05 „Popioły". 19.35 Sylwetka muzyka — Czesław Niemen. 20.05 Przyjaźnie. 20.15 „Uroczystości kolędowe". 20.40 Teatrzyk „Zielone oko". 21.07 Sonata i spółka. 21.30 Piosenki na głos z fortepianem. 21.50 Opera tygodnia. 22 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów. 22.20 Wszystkie polonezy Chopina. 23 Chwila poezji. 23.05 Olga Lipińska i jej kabarety TV. 23.30 Przypominamy zespół Sugrloaf.

Handlowa niedziela

● Udane kiermasze ● Skandal z karpiami

W ZASADZIE, rozpoczęła się ta handlowa niedziela już w sobotę. Po południu, wyjechał bowiem na miasto ciężarówką Leszek Halik z całym zespołem i grając najnowsze przeboje muzyki rozrywkowej przeplatał je zachwalaniem potraw kuchni szczecińskich restauracji, które w niedzielę od godziny 11 do 19 oferowały smaczne potrawy świąteczne. A zachwalał tak skutecznie, że już w kilka godzin po rozpoczęciu kiermaszu w „Kaskadzie", mimo iż gastronomicy przygotowali tony smakowitych dań z drobiu, jaj itp. — półki niemal świeciły pustkami.

Jak zwykle, największym popytem cieszyły się: czerwony barszczyk, uszka, kutia itp. Już około godziny 16 sprzedawcy musieli przepraszać odchodzących z kwitkiem klientów i zapraszać ich na dzień następny, na poniedziałek, kiedy to znów pojawić się mają w sprzedaży świąteczne smakowitości. Przyznać zresztą trzeba, że szczecińscy kucharze dołożyli starań, aby oferowane dania były nie tylko smaczne, lecz również wyglądały apetycznie. Pięknie przystrojony schab w galarecie, galantyna z kaczki, potrawy z gęsi itp. — znikały w oka mgnieniu.

DRUGI, duży kiermasz, który i dziś czynny będzie od godziny 9 do 16 odbył się w „Europie". Bodaj najlepiej spisała się spółdzielczość mleczarska. Można tu było dostać mnóstwo gatunków serów, twarogi, napoje mleczne itp. Bardzo dobrze zaopatrzone było stoisko WSOP, przy którym klienci kupowali pomidory, pomarańcze, suszone śliwki, a także — tego jeszcze w grudniu nie było — kiście pięknych winogron. Jedynie do tego można mieć zastrzeżenia, że przy każdym z dwóch stoisk WSOP obsługa była niezwykle mała zaledwie po jednej osobie. A na dodatek, ekspedient przy jednym z kontuarów obsługiwał tak wolno, iż wyraźnie widać było, że pracował na tzw. dniówkę.

Nieco gorzej — naszym zdaniem — spisało się WPHS. Przy stoisku Oddziału Ogólnospożywczego był wprawdzie duży wybór ciast ale przy żadnym z towarów nie zauważyliśmy ceny. Stąd dochodziło do nieporozumień między klientami a ekspedientami. Szkoda także, że oddział „Delikatesów" oferował jedynie trunki i wyroby czekoladowe: zabrakło pomarańcz, bananów, a nawet... rodzynków.

ZUPEŁNIE fatalnie natomiast spisała się wczoraj Centrala Rybna. Przerwy — i to liczne — w dostawie karpi, napsuły klientom wiele nerwów. Nie tracili oni jednak humoru. Przy stoisku przed sklepem przy al. Wyzwolenia, kiedy znów zabrakło karpi klienci umieścili wywieszkę: „Karpie będą przed godziną 24". Setki klientów klęło jednak na czym świat stoi, iż mnóstwo czasu tracić muszą na staniu w kilkudziesięciometrowych kolejkach. I trudno odmówić im racji. Co bowiem ktoś znalazł się już w połowie „ogonka" — nie starczało karpi. Kiedy dowiozą? „Nie wiadomo" — odpowiadali sprzedawcy. Tak skandalicznego zaopatrzenia w karpie nie pamiętają ponoć najstarsi mieszkańcy naszego miasta. (zdan)

KTO ZGUBIŁ?

11 BM. w Przychodni PSK nr 1 przy ul. Unii Lubelskiej pozostawiono większą sumę pieniędzy — do odebrania u kierownika przychodni.

17 bm. znaleziono portmonetkę z pieniędzmi i wynik lekarski — zguby można odebrać u p. Elżbiety Gulczyńskiej przy ul. Jana Kazimierza 6—3.

Natomiast w naszej redakcji są do odebrania: komplet kluczy samochodowych z breloczkiem znalezionych 9 bm. przy ul. Malczewskiego, okulary lecznicze (ciemne szkła) znalezione przy pl. Kilińskiego oraz męska, wełniana rękawiczka.

Pantofelki kup mi luby...

W „ORIENCIE" i sklepach „Jubilera" pojawiły się gustowne dodatki do strojów karnawałowych, jak: torebki, czeska biżuteria, natomiast w sklepach obuwniczych panie mają do wyboru osiem fasonów sylwestrowych pantofli. Nasza rodzima produkcja, łódzkiej „Contessy", poznańskiej „Daminy" czy „Radoskóru" wsparta została dostawami z importu. Szczególnym powodzeniem cieszą się delikatne sandałki z Egiptu. W sklepach obuwniczych pojawiło się ich aż pięć wzorów w cenie od 550 do 620 zł, w dwóch kolorach złotym i srebrnym. Są one wprawdzie dużo droższe od bucików produkcji krajowej, jednak niezwykle eleganckie i pomysłowo ozdobione. (bos)

BURSZTYNOWCY-73

Aktorzy — moi przyjaciele
Bez których byłbym ślepy, głuchy
I wiersz mój — bez was — suchy, kruchy
Jak zarzucone w książce ziele
Może pisanką jest pisanie
Skorupką cienko malowaną
Naiwną wiarą
w Zmartwychwstanie
Sztuką kopalną, zapomnianą
Może jest tak. Lecz jeśli stanie
Ktoś z Was i mówi — wiersz ożywa
Wasze pragnienie i żądanie
Z ostygłej skały go wyrywa
Krew z krwi, kość z kości, jest w tym ciele
Aktorzy — moi przyjaciele

ERNEST BRYLL

ZAINICJOWANY przed 9 laty doroczny plebiscyt pod nazwą „Brusztynowy Pierścień" stworzył szczecińskim widzom jeszcze jedną okazję do wyrażenia swym aktorom wyrazów sympatii oraz uznania za ich pracę artystyczną.

Jak wiadomo laureatami „Bursztynowych Pierścieni" 1973 roku zostali: z Teatrów Dramatycznych — Irena Grzonka i Bohdan A. Janiszewski, z Teatru Muzycznego — Nina Mazgajska i Edward Newada zaś z aktorów występujących gościnnie w naszym mieście — Hanka Bielicka.

DZIŚ publikujemy krótkie wypowiedzi uczestników plebiscytu, obrazujące ich zainteresowania teatralne, a także osobisty stosunek do poszczególnych aktorów.

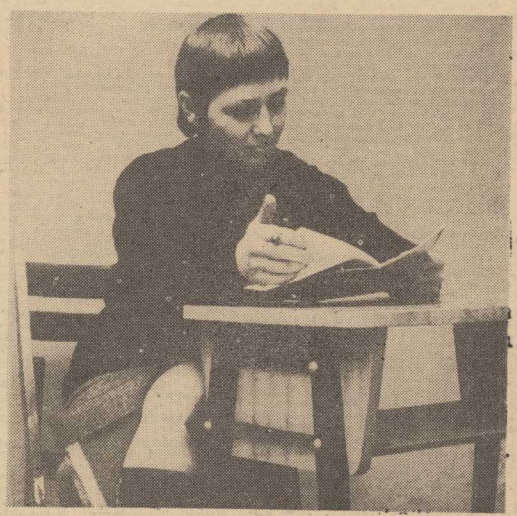

Irena Grzonka

„KURIERKU"!

NIEDAWNO byłyśmy na wycieczce w Szczecinie. Wieczorem poszłyśmy do Teatru Muzycznego na spektakl „Aniuta". Przedstawienie bardzo nam się podobało a szczególnie zachwycone byłyśmy p. Edwardem Newadą. Śpiewał pięknie a w dodatku jest taki przystojny. Gdy przeczytałyśmy w twojej gazecie o konkursie na najpopularniejszego aktora postanowiłyśmy napisać i swoją kandydaturę postawić na p. E. Newadę. Chciałybyśmy, żeby właśnie on otrzymał ten pierścień.

Krysia, Jola, Baśka, Bożena i Lucyna
uczennice Technikum Hodowlanego w Myśliborzu

JADWIGA ADAMSKA –
pracownik księgarni „Zamkowa"

– Bardzo lubię imprezy estradowe. Oczywiście nie umniejszam roli teatrów dramatycznych, ale po pracy człowiekowi należy się trochę odprężenia. Dlatego z dużą przyjemnością głosowałam na Hankę Bielicką, popularną Dziunię Pietrusińską, ceniąc w niej żywiołowość, temperament i ustawiczną słowną wojnę z tak zwaną silniejszą połową rodu ludzkiego.

HALINA KONDRATOWICZ –
studentka II roku Akademii Rolniczej

... lubię teatr. Jeszcze w okresie szkoły średniej, mimo braku wyraźniejszych zainteresowań humanistycznych, interesowałam się teatrem. Przedstawienia szkolne nie traktowałam jako „zaliczenie" lektury lecz jej uzupełnienie. Jestem prawie na każdej premierze. Wśród moich koleżanek i kolegów obserwuje się wzrost zainteresowań teatrem. Na pewno nie wszystkie spektakle budzą jednakową uwagę ale te, które potrafią poruszyć wyobraźnię, dać temat do dalszych przemyśleń są popularne i cenione.

DANUTA PRYPUTEŃ –
pracownik PPDiUR „Gryf"

– Zacytuję klasyka: „Teatr mój widzę ogromny..." dlatego tak bardzo sobie cenię inicjatywy szczecińskie w zakresie teatrów zawodowych małych form. Bo te właśnie wychodzą poza ramy rampy, zbliżają się do widza, szukając go bezpośrednio w zakładach pracy.

Wracając do plebiscytu uważam, że należy go kontynuować, gdyż daje wyraz osobistego stosunku widzów do aktorów i ich interpretacji poszczególnych ról. I to jest najważniejsze.

Edward Newada

WŁADYSŁAWA RATAJKIEWICZ –
pracownica fizyczna kina „Colosseum"

– Lubię chodzić do naszej operetki na niedzielne popołudniówki, no, bo pracuję na noc i nie mogę wieczorami. A jak człowiek zmęczony całotygodniową robotą, nie mówiąc już o domu i dzieciakach w wieku szkolnym, to należy mu się jakiś wypoczynek i „oddech". Ostatnio na przykład byłam na „Balu w operze", który bardzo mi się podobał, bo jest wesoły, ma dużo ładnych melodii... Jestem zadowolona, że Hanka Bielicka dostała „Bursztynowy Pierścień", bo sc..a też na nią głosowałam. Polubiłam ją osobiście, jak była w Szczecinie i występowała z Estradą w naszym kinie. To naprawdę babka z humorem i werwą, która z miejsca zdążyła się zaprzyjaźnić z personelem naszego kina, mówiąc nam, że jej się tutaj miło i dobrze pracowało. Muszę powiedzieć, że wszystkie z koleżankami zgodziłyśmy się z jednym – dawno już tak serdecznie się nie naśmiałyśmy, jak podczas występów Bielickiej.

Nina Mazgajska

MICHAŁ BARAN –
pracownik Filharmonii

– Ogromnie cenię sobie i lubię aktorstwo Bohdana Janiszewskiego. Przypominam sobie także spotkanie, poświęcone kurierowej sondzie „Jak widzę swoje miasto", podczas którego pan Janiszewski zabierał głos, wypowiadając się z iście gospodarską troską o przyszłości Szczecina. Wówczas nabrałem do niego szacunku także i jako do autentycznego działacza, któremu bliskie są sprawy ogólniejszej natury. Zawsze uważałem, że aktor ten zasługuje na większą uwagę, tym bardziej, iż przecież w szczecińskich teatrach dramatycznych pracuje od samego początku. Dlatego cieszę się, że Czytelnicy „Kuriera" przyznali mu wreszcie „Bursztynowy Pierścień". Serdecznie artyście gratuluję, życząc mu na przyszłość równie dobrych ról, jak w „Królu Edypie".

JERZY DZIEWIĄTKOWSKI –
starszy technolog „Polmo"

– Życzyłbym sobie, żeby w programach „Discoramy" szczecińska „Estrada" bardziej konsekwentnie zapoznawała publiczność naszego miasta z programami kabaretowymi tej klasy, co oklaskiwana już przez nas wrocławska „Elita", czy „Egida". Może by tak sprowadzić krakowską „Piwnicę", warszawskiego „Dudka"... Nie stronię również od repertuaru poważniejszego, proponowanego przez teatry dramatyczne. Wydaje mi się, że świetną rolę miała w „Oskarżycielu publicznym" Irena Grzonka. Jej kreacja aktorska pozostawiła we mnie głębokie wzruszenie, przeżycie, które długo będę pamiętał.

Bohdan Janiszewski z córeczką

Hanka Bielicka

LAUREACI „Bursztynowych Pierścieni" 1973 r. przekazują uczestnikom IX Plebiscytu, jak również wszystkim Czytelnikom „Kuriera", serdeczne pozdrowienia oraz najlepsze życzenia świąteczne, a także noworoczne.